Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

„Trudne i niepewne stosunki."

Lwów 28. stycznia.

Wspomnieliśmy w artykule wczorajszym, dotyczącym rozwiązania rady państwa i natychmiastowego rozpisania wyborów nowych, o jedynym dotychczas urzędowym komentarzu, mającym być wyjaśnieniem i wytłumaczeniem tego niezwykłego i niespodziewanego faktu. Bo to już dzisiaj wątpliwości nie ulega, że patent cesarski zaskoczył opinję publiczną — zupełnie nieprzygotowaną; dzisiaj prawie wszyscy, którzy przyzwyczajeni są mówić i pisać prawdę, przyznają, że nikt niepowołany o przygotowującym się fakcie nie miał pojęcia, że wszystko było ułożone w najściślejszej tajemnicy i że tajemnica ta dobrze była strzeżoną. Co więcej! Według relacyj, nadchodzących ze stolic prowincjonalnych, nie ulega wątpliwości, że nawet poszczególni, wybitni przywódcy stronnictw parlamentarnych, wchodzących w skład większości i wywierających dotychczas stanowczy i decydujący wpływ na bieg spraw politycznych, dowiedzieli się o rozwiązaniu rady państwa dopiero po publikacji patentu cesarskiego w *Wiener Zeitung*. Okoliczności te trzeba koniecznie podnieść, gdyż dopiero w tem oświetleniu występują należycie kontury i zarysy pomysłu hrabiego Taaffego.

Po powtórnem skonstatowaniu tych okoliczności wracamy do założenia, które już wczoraj poruszyliśmy, a mianowicie do powodów, które skłonić miały prezydenta ministrów do decyzji tak nadzwyczajnej i do środka tak radykalnego, tudzież i do celów, jakich się spodziewa osiągnąć po nowych wyborech. Odpowiedzi na te pytania szukać możemy jedynie we wspomnianym już komunikacie, zamieszczonym na czele nieurzędowej części urzędowej *Wiener Zeitung*, bo, jak powiadamy, jedyny to autentyczny komentarz, który dotychczas mamy do dyspozycji. Owoż, co do powodów rozwiązania rady państwa, powołany komunikat nie jest wprawdzie zupełnie szczerym i dokładnym, ale zawsze dość przejrzyście pozwala domyślać się względów, któremi się kierował hrabia Taaffe. Jeżeli enuncjacja urzędowa przyznaje, że w parlamencie rozwiązanym stosunki większości, skutkiem wielokrotnie dokonanych zmian w łonie stronnictw, są trudne [illegible] wówczas istotnie — to trzeba [illegible] bardzo wiele [illegible] szcza, że dla tych, którzy się zajmują szczegółowo wewnętrzną polityką przedlitawską, ani na chwilę nie może być tajnem, gdzie owe zmiany w łonie stronnictw, powodujące niepewność i trudność w stosunkach większości się dokonały. Pojmujemy bardzo dobrze, że tego rodzaju sytuacja jest dla rządu, opierającego się bądź co bądź na tej większości, w wysokim stopniu niewygodna, w szczególności w czasie sesji, która ma być ostatnią, po której bezpośrednio mają nastąpić wybory.

Jakież bowiem byłyby tej sytuacji konsekwencje? Trudność i niepewność w stosunkach większości wynikły skutkiem obecnego stanu sprawy ugodowej w Czechach. Owoż nie ulega wątpliwości, że stan ten musiałby się odbić na biegu spraw parlamentarnych w ciągu ostatniej sesji w formie dla rządu arcyniewygodnej. Staroczesi będący dotychczas jednym z najważniejszych czynników w składzie większości, mieliby wprawdzie w ciągu tej ostatniej sesji swoje mandaty, ale nie byliby w stanie należytego z nich zrobić użytku. Wśród narodu stracili grunt pod nogami, a jego zaufanie zdobyli Młodoczesi. Wobec tego pierwsi nie mogliby wystąpić z tą pewnością i śmiałością, które zwykły cechować stronnictwa, mogące liczyć na poparcie swoich wyborców. Przeciwnie, stosunki w Pradze musiały by oddziałać wprost na Wiedeń, a skutek byłby tego rodzaju, że Staroczesi byliby w ciągu ostatniej sesji skazani na rolę co najmniej bierną, jeżeli nie wprost wrogą wobec rządu. Z sytuacji tej skorzystaliby w pierwszym rzędzie Młodoczesi. Pewni poparcia u dołu, mając za sobą ogromne masy ludności czeskiej, byliby wystąpili wobec rządu z całą stanowczością i z całą energją, byliby się dopominali urzeczywistnienia programu narodowego. Z tego zaś stanu rzeczy, zewsząd przewidywanego, któryby zresztą był jeno logiczną konsekwencją obecnej sytuacji, wyniknęłyby dalsze następstwa również dla rządu niepupragnione.

Jestto faktem, stwierdzonym dotychczasowem doświadczeniem parlamentarnem, że ostatnia sesja kadencji prawodawczej mniej się zajmuje sprawami, będącemi na porządku dziennym, ale za to nosi na sobie charakter przygotowawczy dla bliskiej kampanji wyborczej. Stronnictwa polityczne zaczynają się szykować i jeżeli wysyła ją swoich przywódców i najdzielniejszych mówców na trybunę parlamentarną, to prawie wyłącznie po to, aby przemawiali dla — wyborców. Innym razem tego rodzaju wstępne kroki wyborcze mogłyby być dla rządu obojętnymi — dzisiaj nie. Dlaczego? Z tego, cośmy powiedzieli dotychczas, wynika to dość jasno. Przywódcy frakcyj opozycyjnych z lewej i prawej strony zapewne skorzystaliby z każdej sposobności, aby rządowi hrabiego Taaffego nagadać ogromną moc rzeczy wcale nieprzyjemnych, a wątpić należy, ażali wśród stronnictw większości znaleźliby się byli dość zdecydowani politycy, którzy śmiało i otwarcie byliby wystąpili w obronie sztandaru rządowego. Względy wyborców łatwiej jakoś pozyskać skargami na rząd za niespełnione obietnice i wyrzutami za to, że nie spełnił programu — A że wszystkim posłom i stronnictwom chodzi o wyborców, więc bardzo łatwo stać się mogło, że gabinet hrabiego Taaffego, zewsząd atakowany, byłby się nagle znalazł bez obrońców. Ze sztandaru jego byłyby może pozostały strzępy...

Temu wszystkiemu zapobiegł hrabia Taaffe — rozwiązując nagle parlament, i odbierając w ten sposób wszystkim stronnictwom, gotującym się do walnej kampanji przedwyborczej, możność wykonania starannie przygotowanych planów. Śmiałem cięciem przerwał nić żywota parlamentu. Zmienił od razu i radykalnie sytuację i w ten sposób pokrzyżował szyki tym wszystkim, którzy się przeciw niemu gotowali i usunął sytuację, wśród której stosunki większości rady państwa były istotnie trudne i niepewne. Wierzymy zatem, że powody decyzji ministerjalnej są dość dobrze określone w komunikacie oficjalnym...

Pokłosie publicystyczne o rozwiązaniu rady państwa.

Przez dwa dni ostatnie podawaliśmy w rubryce telegramów streszczone odpowiednio głosy prasy wiedeńskiej o rozwiązaniu rady państwa, uważamy przeto za zbyteczne, dziś do tego samego powracać. Nie możemy jednak pominąć innych jeszcze głosów. W pierwszym tedy rzędzie posłuchajmy, co mówią o tym ewenemencie politycznym nasi pobratymcy nad Wełtawą. I tak: *Hlas Naroda*, przyboczny organ Riegera pisze, iż przez rozwiązanie izby posłów rząd wykonał czyn niespodziewanej energji wśród zamięszania sytuacji. Nie ulega wątpliwości, że do takiego kroku rząd Taaffego spowodowany był polityką Młodoczechów i zawikłaniem powstałem w czeskim obozie; bezpośrednim powodem było jednak wystąpienie Plenera w sejmie czeskim. „Z mowy Plenera, z zachowania się niemieckiej prasy i z wystąpienia Niemców w sejmie można było wnosić, że Niemcy gotują się do ostrego natarcia na Taaffego, i że mają na celu zburzenie dotychczasowego systemu. Jakkolwiek rząd Taaffego byłby niewątpliwie odparł ten atak,(?) w każdym jednak razie w obecnych zawikłanych stosunkach tak rząd, jak i większość byłaby głęboko odczuła niemiłe jej objawy dzisiejszej sytuacji". Domyśla się tedy *Hlas Naroda*, iż rząd pragnie większości, w której zjednoczyłyby się wszystkie umiarkowane żywioły na polu autonomicznego i konserwatywnego programu.

Politik twierdzi w tonie pesymistycznym, iż pomimo trudnych stosunków większości w parlamencie, budżet państwa nie nastręczałby z pewnością trudności i byłby uchwalony z łatwością, a ten wzgląd gospodarstwa państwowego powinien był przedewszystkiem mieć rząd na uwadze. Co do zadań, które na przyszłość podjęte być mają, to i ten wzgląd traci na wartości i uzasadnieniu, jeśli się zważy, że do lipca b. r., to jest do końca ustawodawczego perjodu rozwiązanej izby posłów, także i nowowybrana izba chyba nie będzie w stanie znacznego dzieła w tym kierunku stworzyć, zwłaszcza, że uchwalenie budżetu musi być jej pierwszem zadaniem. „Uważamy tedy wszystkie w komentarzu urzędowo podane powody rozwiązania za niewystarczające. Wyjaśnienie sytuacji politycznej jest w każdym razie pożądane, ale, że ono musi nastąpić natychmiast, za tem z pewnością przemawiają powody szczególne dotąd przez rząd niewyjawione, a co do których przypuszczenia czynić nie uważamy w chwili obecnej za właściwe. Zdaje się jednak, że odgrywa tu także nieposlednią rolę chęć rządu, by nie narazić (?) wyborców na zbyt długą i wytrwałą agitację." Wywody swoje tak kończy *Politik*: „Na dzisiaj pewnem jest tylko tyle: że po pierwsze — hrabia Taaffe, pomimo rozmaitych chwilowych nieporozumień cieszy się niewzruszonem zaufaniem monarchy; po drugie, że żądanie niemieckich liberałów, by gabinet hr. Taaffego z ich stronnictwa także miał ministra i to jeszcze przed wyborami, nie spełniło się. Naród czeski jednak będzie miał zdaje się ciężkie próby do przetrwania."

Młodoczeskie *Narodni Listy* otrzymują obszerny list z Wiednia, którego autor wychodzi z założenia, że rozwiązanie parlamentu jest identycznem ze zwycięstwem Dunajewskiego w ministerstwie. Wykluczona jest możliwość, żeby Młodoczesi dali się zamknąć żelaznym pierścieniem większości. Pomiędzy nimi a rządem istnieje przepaść olbrzymia, stworzona punktacjami wiedeńskiemi. Musiałaby przedtem nastąpić rewizja tych punktacyj, a stanie się to tem prędzej, im silniejszą wyjdzie partja młodoczeska z wyborów do rady państwa. Przez rozwiązanie parlamentu hrabia Taaffe dał dowód, że się nie chce poddać niewolniczo lewicy.

* * *

Z głosów naszej prasy polskiej, przytaczamy dziś przedewszystkiem wielce charakterystyczny głos *N. Reformy*, to jest tego jedynego w kraju pisma, które równocześnie z pismem naszem ogłosiło znaną odezwę lewicy sejmowej. Przytaczamy zaś poniższe wywody krakowskiego organu demokratycznego tem chętniej jeszcze i skwapliwiej, iż że najwybitniejsze w nich ustępy, (— podajemy je rozstrzelonemi głoskami —) wypowiadają innemi jeno słowy kubek w kubek to samo, cośmy pod pierwszem wrażeniem, na wieść o rozwiązaniu rady państwa, w poniedziałkowym numerze spisali

„Rozwiązanie rady państwa — pisze *N. R. f.* — jakkolwiek niespodziewane, nie zastało stronnictwa naszego nieprzygotowanem. Klubowi lewicy w Sejmie krajowym z natury rzeczy należy się przewodnictwo w stronnictwie demokratycznem. W poczuciu tego obowiązku, klub lewicy już przed kilku tygodniami zastanawiał się nad przyszłą akcją wyborczą i bezpośrednio po ogłoszeniu rozwiązania rady państwa, ogłosił swój program wyborczy.

W programie tym reprezentanci stronnictwa demokratycznego w Sejmie krajowym wyjaśnili stanowisko, jakie w akcji wyborczej zająć i określili cele, do jakich zmierzać zamyślają. Nie wątpimy, że program, ogłoszony przez klub lewicy, jest wyrazem przekonań i dążeń całego stronnictwa demokratycznego i że pod sztandarem, rozwiniętym przez demokratycznych posłów sejmowych, skupią się w walce wyborczej wszyscy wyznawcy zasad demokratycznych i postępowych. Odezwa, którą ogłosiliśmy, owiana duchem patrjotycznym, sprawy narodowe na pierwszem stawia miejscu, a lubo wybory do rady państwa bezpośrednio dotyczą tylko tej części Polski, w której my żyjemy, nie zasklepia się w naszem kole separatyzmu galicyjskiego. Dążenia autonomiczne znalazły również silny wyraz, a program klubu lewicy i pod tym względem zakreśla szerokie koło dla przyszłej działalności polskiej reprezentacji w austrjackim parlamencie. Zasady demokratyczne, wypowiedziane jasno i dobitnie, podyktowały także szereg ważnych postulatów. Cały zaś program domaga się silnej akcji w imię postępu i jego wykonanie, zdaniem naszem, przyniosłoby nie małe zdobycze dla kraju i narodowości naszej.

Hasła wyborcze wydano zatem dość wcześnie, a hasła te mogą i powinny pobudzić do żywej i energicznej akcji. Ta akcja stronnictwa demokratycznego może być jednak samoistną i samodzielną jedynie tylko w zachodniej części kraju. We wschodniej Galicji oba polskie stronnictwa muszą wzajemnie rachować się ze sobą i iść razem tam, gdzie tego wymaga interes narodowy. Zbyt niejasne i chwiejne stanowisko Rusinów nie pozwala nam na zupełne do nich zaufanie i pomimo pierwotnych oświadczeń i programów, nie możemy, jako stronnictwo polskie z żadnem stronnictwem ruskiem układać się na własną rękę. To też, jak program klubu lewicy ogłasza solidarność stronnictw polskich we wschodniej Galicji, tak też i w ciągu walki wyborczej nietylko w piśmie i w słowach, ale i w czynach stronnictwo demokratyczne stać będzie na gruncie solidarności narodowej.

W zachodniej Galicji nie ma natomiast żadnych powodów, któreby nakazywały nam zrzekać się naszych politycznych aspiracyj. W imię zasad, które wyznajemy i w imię programu, który ogłasza klub lewicy, należy nam stanąć do walki wyborczej.

Jest to naszym politycznym obowiązkiem, który wykonać musimy.

Aby zaś ta walka wyborcza wypadła pomyślnie dla stronnictwa i dla sprawy, którą ono za słuszną i dobrą uważa, potrzeba natychmiast przystąpić do akcji, prowadzić ją energicznie, a spodziewamy się, że nie braknie ani sił, ani woli, aby sprostać zadaniu, akie nas czeka."

* * *

Z kolei rzeczy nie możemy pominąć milczeniem pierwszego debiutu *Kurjera Lwowskiego* na polu akcji przedwyborczej. Organ ten radykałów polsko-rusko-żydowskich uznał widocznie za potrzebne, zaraz na początku wywrócić na przestrzeni czterech środkowych kolumn swej treści aż dwa koziołki. Nasamprzód tedy przytoczył dosłownie odezwę lewicy sejmowej, poczem napisał od siebie:

„My od początku torowaliśmy drogę ideom, (?!) wyrażonym w przytoczonym programie, a choć niejeden punkt jego spotkać się musi z różnicą zdań, to jednak całość zdolną jest służyć przecież raz za wyraźnie wywieszony sztandar, około którego zszereguje się stronnictwo. Przyjmujemy ten sztandar i witamy go, a iść pod nim będziemy — *po swojemu — w roli flankierów, zawsze na przedzie i po skrzydłach*, a zatem walczyć odmienną może nieraz bronią, niż jej używać będzie główny korpus. Taktyka będzie rozmaita — ale cel jeden. Raz przecież deklarować się muszą ludzie do pewnego pogotowia, i do pewnej barwy. Znikną powoli obłudnicy i chytre lisy, które się podszywają tylko pod sztandar demokratyzmu, bałamucąc nieświadomych, i wytworzy się obóz, który potrafi sparaliżować wpływy konserwatywnego egoizmu".

A zatem w pierwszych 8 wierszach *Kurjer* raczył przyjąć i powitać to programowe orędzie przewodników naszego stronnictwa demokratycznego — co prawda oziębłe — ale zawsze z pewną kurtoazją. Wszakże pismo to zawsze jeszcze chce uchodzić w oczach garstki łatwowiernych a bezmyślnych... za pismo polskie i demokratyczne! Nie dziwimy się przeto, że dla tej garstki poświęcił *Kurjer* parę szpalt odezwie lewicy.

Atoli czyniąc to ustępstwo nie mógł znów całkiem zapomnieć o właściwem swojem ja — o swojem posłannictwie i sztandarze swoim.. Więc dodał zaraz, że pod tym sztandarem lewicy sejmowej „iść będzie po swojemu, w roli flankierów i t. d..." Co takie kurjerowskie *po swojemu*" oznacza, wie całe społeczeństwo nasze niestety aż do przesytu! Znaczy ono że będzie nogę podstawiał każdej akcji polskiej we wschodniej części kraju, że będzie wśród akcji wyborczej do spółki z duchem swoim t. z. „Przyjacielem ludu" burzył i szczuł ten lud przeciw warstwom inteligentnym, słowem, że czynność jego publicystyczna, pod hasłem wrzekomo lewicy sejmowej, o tyle tylko będzie polską, o ile to pismo ze względów czysto wydawniczych w polskim języku, polskiemi czcionkami składane, idzie na drukarską prasę

Zbyt szybko jednak zdradził się *Kurjer* z tą barwą swoją i z owem jego tak charakterystycznem „po swojemu." W tym samym bowiem numerze każe nibyto telegrafować sobie z Wiednia taką krytykę rzeczonej odezwy:

„W kołach rządowych sprawił opublikowany program lewicy Sejmu galic. zadowolenie (*sic!*) Nie ma obawy, by wybrani byli opozycyjni niezależni posłowie, lecz jest nadzieja, że na podstawie tego programu demokratycznego wybrani zostaną rozmaici karjerowicze pod maską demokratyzmu i w imię frazesów demokratycznych. Najważniejszą rzeczą dla sfer rządowych jest to, że polski program demokratyczny kładzie nacisk na bezwzględną solidarność Koła polskiego, a w Kole będą zawsze mieć przewagę właściciele obszarów dworskich i konserwatyści. Jeżeli na osnowie tego programu wybrani będą frazesowicze, udający de-

---

8)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

Ostatni wyraz sprawił na Padurze niezwykłe wrażenie.. Domyślał się już, kim był ów nieznajomy, ale nie wiedział czy Zorjan wie o wszystkiem — o czem on wiedział.

Podniósł więc czoło i wielkie swoje, spokojne, rozmarzone spojrzenie w Chodakowskim utkwił.

— Skądże tu masoni? — zapytał, niby nie wiedząc o niczem.

— Posiadamy przecież lożę masońską... w okolicy.

Postać nieznajomego, opromieniona jakąś tajemnicą, stała przed nim na pół odgadnięta.

— Jak się nazywa ów oficer, jeżeli wolno wiedzieć?

— Nekras...

— Kapitan?

— Kapitan..

Rozmowa przerwała się na chwilę. Wkrótce jednak nawiązała się znowu z całą żywością ludzi, którzy wiele mają sobie do powiedzenia.

Spacerowali więc dalej, w cieniu drzew, wiodąc nieskończone, zda się, i namiętne rozmowy o najrozmaitszych kwestjach i sprawach bieżących, z taką swobodą i otwartością, jakby się sto lat ze sobą znali, a na jakie tylko ludzie pokrewnych przekonań zdobyć się potrafią. Na poetycznym umyśle Padury wiadomość o istnieniu w sąsiedztwie loży masońskiej, myśl o tem, że tych tajemniczych ludzi, przed którymi drżeli nieraz najpotężniejsi władcy świata, będzie mógł oglądać na własne oczy, nie dawała spoczynku. Śród ożywionej rozmowy wracał ciągle do nich i niewidzianym jeszcze postaciom starał się nadać kształty i formy według własnej wyobraźni i myśli.

Po uspokojeniu się rozmowy nieco do kolegi się zwrócił.

— Przepraszam za moją niedyskrecję — zaczął nieśmiało — ale napomknienie pana o istnieniu w sąsiedztwie loży masońskiej bardzo mnie zainteresowało i dlatego pozwalam sobie wrócić do tego przedmiotu... czy to nie jest tajemnicą? — Rad był wybadać kolegę.

Chodakowski w oczy mu spojrzał.

— Dla pana — nie jest, dla innych — tajemnica — odrzekł z całą szczerością.

Tomasz wyciągnął rękę i podaną sobie uścisnął.

— Dziękuję za zaufanie... nie zasłużyłem jeszcze...

— Ojciec Łukasz nie wszystkich zaszczyca przyjaźnią, ale kogo zaszczyca, przed tym tajemnic nie ma.

Padura po raz drugi w milczeniu wyciągnął rękę i dłoń Zorjana uścisnął.

— Siedziba loży w Zarwańcu...

— Zarwanice? Jest to majętność Popowskich, jeżeli się nie mylę.

— Tak, rezydencja pana marszałka. Dobry to człowiek. Jeżeli nie je, nie gra i nie radzi o ludzkości — przyjeżdża dla... rozrywki do kościoła. Pan go gdzie poznałeś?

— Przed rokiem w Warszawie.

— Więc i pannę Marję pan znasz?

— Kogo?

— Córkę państwa Popowskich.

— Znam — odrzekł Padura z pozornym spokojem.

Zorjan ciągnął dalej uszczypliwie:

— Co to za ciekawa postać tego pana marszałka, posiadacza orderu złotego Koła i kawalera gwiazdy sześcioramiennej...

Przechodzili właśnie pod zwieszającemi się konarami lip w kierunku plebanji, która zdaleka migotała białemi ścianami. Chodakowski zatrzymał się nagle.

— Pan, zdaje się, jesteś admiratorem wolnomurarstwa?

— Jestem, panie... Zachwyca mnie zawsze każda instytucja, która dąży do umniejszenia złego na ziemi... A pan, jak widzę, wyrażasz się o masonach uszczypliwie?

— Mogę zaręczyć, że ta sama myśl, która pana zachwyca — i mnie zachwyca, tylko nie mogę pojąć, dla czego dobra myśl, ażeby się mogła urzeczywistnić, potrzebuje koniecznie komedjanckiej formy? Poco ludzie, którzy czczą i miłują prawdę budują dla niej osobne świątynie, ustanawiają kult tajemniczy, tak jak gdyby bez tego żaden dobry uczynek był niemożebny? Poto chyba, ażeby mieć możność udawania wielkich ludzi i rozprawiania na wielkie tematy. Mojem zdaniem, nie możemy tak długo zakreślać sobie ogólno-ludzkich politycznych czy filantropijnych celów, jak długo tych celów i żądań nie osiągniemy u siebie. Nasza własna niwa leży odłogiem — a my o użyźnieniu cudzej myślimy!

— Słusznie! — zawołał Padura z zapałem — ale od nich panie możemy dostać wskazówki, fundusze, poparcie!

— Od kogo? — spytał spokojnie Zorjan.

— Od nich... pan wiesz od kogo.

— Właśnie dla tego, że wiem, nic się od nich nie spodziewam. U nas masoni nie rozporządzają żadnymi środkami, przy władzy nie są, wpływem żadnym nie cieszą się. Są to szlachetni marzyciele i propagatorowie ideału wolnej ludzkości, albo próżni, przed którymi wszystkie drogi zamknięte, więc dla zaspokojenia własnej ambicji, zakładają śród stepów lożę i udają, że coś robią.. Potrzebują postawić siebie na jakimś wysokim fundamencie i pokryć fantastyczną osłonką próżniactwo. Kilkunastu masonów nie przekształcą społeczeństwa. Zejdźmy z wyżyn na niziny i tam pracujmy. Kto szuka materjału do budowy, ten nie używa wierzchołków, chociaż uwieńczone koroną listną, przedstawiają się wspaniale, ale odziemków szuka — szarych, z połupaną korą, pokaleczonych z wierzchu cięciem siekiery jakiegoś wędrownego cieśli, pozbawionych wszelkich ozdób, — a to z tej przyczyny, że drzewo kruche u góry, choć piękne, trupieszeje rychło. Ze społeczeństwem dzieje się często tak samo...

— Jesteś pan, jak widzę, zwolennikiem panowania demosu — zauważył Padura.

— Do nowej budowy trzeba nowych materjałów.

— Więc pan myślisz, że tym nowym materjałem może być lud wyłącznie.

— Wierzę w to.

— Pan się mylisz — przynajmniej co do Ukrainy.

— Dla czego?

— Ruchy ukraińskie, od połowy prawie XVII. do końca prawie XVIII. wieku były właśnie wyłącznie ludowymi, a przecież nie stworzyły państwa Od niego nie wyszła nawet idea państwa. Lud jest podobnym do fali, która niczem nie hamowana, zalewa i niszczy wszystko.

— Tak panie, ale ujęta rozumnie, staje się pożyteczną.

— Oto właśnie chodzi, ażeby tę falę ująć rozumnie — nie w tem znaczeniu, ażeby ona tylko na nas pracowała, ale ażeby posłużyła za podwalinę jakiejś trwałej budowy — dla czegożby zużytkowaniem posiadanej siły nie mogli zająć się oni i szlachta?

Chodakowski zaśmiał się.

— W tem właśnie sęk, że oni się bawią, latają pod obłokami i stamtąd na ziemię patrzą.

Nastąpiło milczenie.

— A gdyby się ktoś znalazł, ktoby potrafił i zechciał tę siłę użyć, spoić w jedno? Gdybyśmy, naprzykład, dziś posiadali taką kozaczyznę, jaką niegdyś posiadała Polska — cóżby to za potęgę militarną można było stworzyć!

— O potędze militarnej ja nie myślę — odrzekł spokojnie Chodakowski. Szczęście ludzi i ludzkości nie spoczywa w ilości uzbrojonego żołnierza.

— Ha! złapałem przecie pana! — zawołał z uśmiechem Padura — i pan jesteś marzycielem...

— Prawda panie, lecz wierzę, że szczęście na ziemi tylko wtedy nastąpi, kiedy ludzie nie będą potrzebowali bronić się orężem, ale rozumem własnym.

— Tak; ale taką chwilę wywalczyć trzeba!

Wtem na końcu alei ukazała się postać Mikołaja, który młodych panów na objad przyszedł prosić.

Czas na rozmowie minął, jak jedna chwilka i dopiero kiedy im Mikołaj objad przypomniał, obudziło się wrażenie głodu.

Przy obiedzie brakowało jeno ojca Kalasantego, który na jarmark tygodniowy do Zaszkowa czmychnął, chłopca stajennego tylko ze sobą wziąwszy. Czas przeszedł im na bardzo ożywionej gawędzie, dotyczącej rozmaitych przedmiotów, wykopanych w mogiłach przez Chodakowskiego.

Człowiek ten stał się podziwieniem, a często i pośmiewiskiem w okolicy, głównie z powodu zagadkowej jego działalności. Rozkopywanie mogił — brano za szukanie skarbów, pisywanie pieśni i podań ludu — za dziwactwo, słabostkę bezcelową, bo nikomu, przez myśl nie przechodziło, ażeby w mogiłach spoczywające szkielety, jakieś małe gliniane naczynia przy nich, pordzewione ostrza strzał, kamienne noże i topory, jakieś krągło-wklęsłe blachy, trochę ozdób, nie odznaczających się ani gustem, ani robotą, mogły kogo interesować. Spisywanie pieśni było jeszcze większą zagadką — bo co w tych pieśniach napół dzikiego, brudnego, ciągnącego pług, ludu mogło być ciekawego?

Chodakowski robił swoje, rzadko tylko przed kim tłumacząc się z planów, a tymczasem niezmordowanie pracował. W miarę przybywania materjałów, rozszerzał mu się plan i pogląd na dzieje przedhistoryczne, nie pisane piórem, ale złożone w ziemi w szczątkach. Zgromadziwszy te ułamki, marzył o napisaniu kiedyś dziejów Słowiańszczyzny i plemion, na jej ziemi rozsiadłych. Wzrok jego i myśl nie dały się przykuć do jednego miejsca, ale objęły całą wschodnią Słowiańszczyznę od Orła aż do Donu i morza Azowskiego. Brakowało mu nie chęci do pracy i wytrwania, ale funduszów, o które się starał, zwróciwszy się przedewszystkiem do swoich. Czekał na jakąś stanowczą decyzję i pracował w oczekiwaniu.

Tu wypadek zbliżył go z emirem, marszałkiem, Nekrasem i Padurą.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mokratów, to rząd będzie wiedział, jak ich tu dla siebie pozyskać. Po opublikowaniu tego programu rząd liczy więc stanowczo na Koło polskie, które przystąpi bądź co bądź do każdej przez rząd skombinowanej większości."

Więc ci wytrawni politycy z *Kurjera* zasmakowali byli w tem samem rano, co znów w ciągu doby w „kołach rządowych" sprawiło „zadowolenie"?.. Rzecz, doprawdy, niepojęta. Wynika bowiem z tego, że albo *Kurjer* zatracił zupełnie swój smak i swoje instynkta polityczne, skoro rano zgodził się iść — jakkolwiek tylko warunkowo — pod tym sztandarem, o którym wieczór zmuszony był zawyrokować, iż on znajduje również aprobatę rządu — albo też w ciągu dnia, pod presją swoich właściwych przyjaciół i druhów, zdecydował się wycofać z tej drogi, na którą wprawdzie „po swojemu" — niemniej jednak pewną stanął był nogą, czyniąc wyraźny akces do programu lewicy.

Dla zamaskowania tego odwrotu, nie szczędzi też lwowski organ międzynarodowo-radykalny śmiesznych zwrotów o „frazesach demokratycznych", „karjerowiczach", o przewadze obszarów dworskich i konserwatystów w Kole polskiem itp. zwykłych apostrof, które ogromne *gaudium* wywołają zapewne w kole owych łatwowiernych a bezmyślnych poczciwców, Mohikanów ostatnich z obozu śp. tromtadracji.. Lecz wierzymy w to, że przyjdzie czas, gdy i tym ludziom spadnie wreszcie łuska z oczu. Oby jak najprędzej — wśród ciężkich walk bowiem, jakie czekają społeczeństwo nasze zewsząd, szkoda nieodżałowana każdej duszy polskiej, na manowce zbłąkanej...

Korespondencje.

Buda Peszt 24. stycznia.

(Przyczyna milczenia. — Trzy zgony. — Hrabia Władysław Csaky. — Mikołaj Ybl i Jan Simor. — Wspomnienia. — Kim był dla narodu hrabia Csaky? — Zasługi Ybla.— Znaczenie na Węgrzech, zasługi i zalety charakteru prymasa Simora. — Wielka żałoba. — Dawno podnoszona myśl — i wznowienie jej wobec śmierci prymasa. — Pogrzeb w Ostrzyhomiu Gran). — Z parlamentu. — Ustawy o „ochronach dla dzieci" i o „święceniu niedzieli". — Cyfry po spisie ludności — Buda-Peszt półmiljonowem miastem. — Zamknięcie wystawy sztuki. — Kilka słów o niej. — Karnawał. — Bal towarzystwa ratunkowego i bal Polaków w redutowych salach. — Zima zawieje śnieżne — stolica w białej szacie zimy i Dunaj).

Ani na dnie, ani na powierzchni życia węgierskiej stolicy, nie znaleźliśmy nic ciekawego w ostatnich tygodniach — nic takiego, coby interesować mogło szersze koło czytelników *Dziennika*, albo nasz kraj w ogólności. Wszystkie bieżące sprawy dotyczyły wyłącznie Węgrów — a prasa tutejsza zajmowała się, w braku wybitniejszego materjału do omawiania *pro domo sua* — aż do przesytu — opisem „Kochiny", „Bismarka" „Interwiewów" rozmaitych — jednem słowem wszystkiem, tylko nie sobą, to znaczy nie sprawami „węgierskiemi". Stąd też i ja, jako korespondent dla spraw węgierskich, wstrzymałem się z listem swoim, pozostawiając kolegom-korespondentom z Berlina, Wiednia i Londynu wolne do czasu miejsce w łamach *Dziennika* dla zainteresowywania czytelników wiadomościami z zagranicy.

Śmierć od Nowego roku zbiera swe ofiary. Każdy naród opłakuje straty wielkich ludzi — a i Węgrzy mają do zaznaczenia w ciągu ostatnich dni trzy zgony wybitnych wśród nich postaci. — Hrabia Wład. Csaky, jeden z najwybitniejszych członków arystokracji węgierskiej; — za nim w ślad Mikołaj Ybl — a teraz Simor (czytaj Szimor) to przecież są osobistości wielkiego dla Węgier znaczenia — a więc i strata ich słusznie z całą boleścią zarysowuje się w sercach narodu.

Kim był hrabia Csaky? — Na to pytanie jest dwusłowna odpowiedź, — magnatem węgierskim. Jako taki, odznaczał się wszelkiemi zaletami człowieka wyższych sfer, zajmował w izbie panów wybitne stanowisko, piastował wiele godności honorowych, ale niestety, jak wielu innych zamożnych ludzi, nie pozostawił po sobie żadnego czynu dobroczynnego w spuściźnie dla setek tysięcy biedniejszych — i najbiedniejszych klas społeczeństwa węgierskiego. Żył bez troski, dobrze i prędko — umarł, nie pozostawiając głębszego żalu w sercach większości narodu. Był to człowiek wesoły. Na dowód tego opisują gazety rozmaite anegdotki z życia jego, jako jedyną zapewne pozostałość po nim dla ogółu. Smutna ironja! Z tysiąca wybieram jedną, dotyczącą jakoby spotkania się hrabiego Csaky'ego z mistrzem Matejką w jednym z salonów, ale w jakim czasie i mieście to spotkanie miało miejsce, przemilczają gazety zupełnie. Mistrz Matejko miał w rozmowie używać tytułu margrabiego (*Markgraf*) wobec hrabiego Csaky'ego. Ten ostatni słuchał cierpliwie, nareszcie przerywa rozmowę Matejki i powiada doń. „Pan uporczywie żądasz, żebym był jego dłużnikiem sześćdziesięcio krajcarowym?" — Gdy mistrz nasz nie rozumiejąc tych słów, zapytał o powód tego przypuszczenia, odpowiedzieć mu miał hrabia Csaky: „bo mi pan ciągle po jednej marce (*ein Mark*) do mego tytułu dorzucasz!" — To *bon mot* z życia hrabiego, to nie akt tak ważny, aby mógł przechować nazwisko hrabiego w wiekopomnej pamięci ogółu Węgrów. Każdy powie: żył i użył sam dla siebie, a o drugich nie pamiętając, umarł, jak prosty nędzny śmiertelnik, a nie jak na magnata przystało.

Postać Mikołaja Ybla, znanego architekty i budowniczego, twórcy gmachu Opery i wielkiego kościoła, zwanego „Bazyliką," posła do sejmu i członka rady miejskiej, przewodniczącego rady budowniczej, a nareszcie za olbrzymie zasługi, położone około upiększenia miasta Budapesztu, obywatela honorow. stolicy, wreszcie członka izby magnatów, jest tak piękną, strata tego człowieka jest dla miasta i Węgier wiele znaczącą. Pogrzeb Ybla był też manifestacją uczuć wdzięczności całego niemal narodu. Miasto oddało miejsce honorowe między „grobami zasłużonych" na cmentarzu, dla pochowania zwłok wielkiego patrjoty i obywatela, jakim był zmarły śp. Ybl. Pogrzeb odbył się z całą pompą i honorami, na które tylko zdobyć się mogła stolica w dniu wczorajszym.

Jeszcze nie zasypano mogiły Ybla, a już telegram, a następnie dzwony kościelne w całych Węgrzech ogłosiły narodowi, że największy dostojnik kościoła, wielki dobroczyńca ludu, nieustraszony obrońca katolicyzmu na Węgrzech, najlepszy opiekun potrzebujących i ubogich, zakończył życie w Ostrzychomiu (w Granie) w rezydencji swojej, dobiegłszy sędziwego wieku dwóch siekierek, to jest lat 77

Cały naród, całe państwo węgierskie stoi pod wrażeniem wielkiego smutku, jaki w okół sprawiła śmierć prymasa Simora..

Był to obywatel w całem pięknem i szerokiem pojęciu tego słowa, był pasterzem i człowiekiem pełnym cnót. Skromny dla siebie a dobroczynny dla wszystkich, rzucał na okół siebie ofiary na ratunek nędzy. Hojny twórca bibljotek, muzealnych instytucyj, rozmaitych stypendjów i fundacyj, był wielce wykształconym człowiekiem, a skromnym nadzwyczaj, żył i starał się życiem swojem łagodzić dolę życia tysiącom rodzin. Zasadą jego cnót wzniosłych było chrześcjańskie pojęcie miłości bliźniego. Każdy, kto się do niego udał w potrzebie, hojną ręką dostojnika kościoła wyposażonym został. Procz tego przyznać trzeba, że godność swoją na Węgrzech umiał podnieść do majestatu, przed którym i wielcy i mali kłaniać się z należnem poszanowaniem musieli. Ze śmiercią kardynała-prymasa, który stojąc na czele kleru, miał zająć odporne stanowisko w izbie magnatów przeciw wnioskowi rządu, co do ustawy o chrztach i o małżeństwach cywilnych, dotąd w izbie nie przedkładanych, sama sprawa ta przybiera inne światło i bodaj czy następca Simora nie będzie powolniejszy dla rządu i czy potrafi bronić swego veta z taką siłą, z jaką to prymas Simor umiał zawsze i wszędzie. Następcą Simora ma zostać podobno arcybiskup Schlauch z Wielkiego Waradynu. Właśnie dla tego, ponieważ ten ostatni jest jakoby *persona grata* u rządu, a nawet i jeszcze wyżej, przypuszczać należy, że gibki i giętki, gładki w obejściu i potulny, choć człowiek wysoko wykształcony, łatwiej się ugnie i gdzie będzie widział, że przeskoczyć się nie da, tam może podlezie.

Za życia Simora podnoszono myśl przeniesienia rezydencji prymasa z Granu do Buda-Pesztu. Projektowi temu opierał się nieboszczyk stanowczo, wychodząc z punktu zapatrywania, że historyczne znaczenie tylowiekowej rezydencji głowy kościoła katolickiego na Węgrzech, ściśle złączonej z Ostrzychomiem nie pozwala na to przeniesienie; a powtóre ze względów finansowych, bo przeniesienie i utrzymanie rezydencji prymasa do stolicy — zdaniem księdza kardynała Simora — pociągnęłoby za sobą olbrzymie wydatki, na które ani państwo, ani kapituła nie mogą być należycie przygotowane w tej chwili. Projekt ten podnosi znowu prasa, „*a cause de la mort*" księcia prymasa Simora. Czy projekt teraz przyjętym zostanie, nie wiadomo zupełnie.

Pogrzeb księcia prymasa odbędzie się w Ostrzyhomiu we środę z całą pompą, niemal dworską, przy takich ceremonjach. — Ciało złożone będzie, po uprzedniem zabalsamowaniu, w kryptach kościoła w Granie, a serce w osobnem miejscu, przeznaczonem na ten cel, złożone w srebrnej puszce, wmurowane będzie w ściany kościoła, obok serc poprzedników prymasa Simora. Wszystkie izby, instytucje, reprezentacje rozmaitych towarzystw, bractw świeckich i duchownych, wszystko, co tylko żyje, oficjalnie za pośrednictwem deputacyj lub przedstawicieli będzie reprezentowane.

W parlamencie węgierskim rozprawiają nad ustawą ochronek dla dzieci. Po ogólnej rozprawie, przyjętej *en bloc*, izba przeszła do poszczególnych rozpraw nad projektem do tej ustawy. Sądzę, że widząc w ustawie tej nowy środek madiaryzacji ludów, niby pod pokrywką szlachetnie pomyślanego przytułku dla dzieci biednych i niezamożnych rodziców po gminach — izba z łatwością się zgodzi i ustawę, przedłożoną przez ministra Csaky'ego przyjmie w całości niezawodnie.

Ustawa o święceniu niedzieli przyjętą została, ma ona jednak dużo wyjątkowych paragrafów, zwalniających w wielu razach od obowiązku święcenia niedzieli

Cyfry po dokonanym spisie ludności w Budapeszcie wykazują, że stolica ma mieszkańców 464 tysięcy Węgrzy się cieszą, a prasa uderza w „wielki dzwon" — i w szerokich artykułach nazywa Budapeszt „półmiljonową metropolją," której wróży w niedalekiej przyszłości pierwszorzędne stanowisko i znaczenie wśród miast europejskich! My z naszej strony tej prasie możemy posłać, z całego serca, szowinistyczne ale ich własne „eljen!"

Dzisiaj zamknięto wystawę sztuki w salonach „Künstlerhauzu". Wystawa była ładna, tę sprawiedliwość oddać jej należy. Z naszych artystów byli na niej reprezentowani obrazami mniejszej lub większej wartości, pp. Horowitz, Szymanowski Wacław i Brodzki Aleksander.

Karnawał wre całem rozbujałem życiem. Z setek balów i balików, zasłuży na wyszczególnienie zapewne tylko bal Towarzystwa ratunkowego, który się odbędzie w operze królewskiej, po raz pierwszy od czasu jej budowy na ten cel dobroczynny oddanej — a drugim będzie bal kostjumowy Stowarzyszenia Polaków w salach redutowych, który świetnie się zapowiada. Bal ten odbędzie się na cele funduszów budowy domu dla stowarzyszenia dnia 3. lutego. Sprawozdania o obydwóch tych zabawach niezawodnie nadeszlę w swoim czasie.

Zima u nas tak silna, jakich nie pamiętają tu lat dziesiątek — zawieje śnieżne spowodowały, że ulice Budapesztu są nie do przebycia. Stolica w grubej sukience zimowej nieźle wygląda. Dunaj dotąd zamarznięty. Wszystkie opisy wypadku załamania się setek osób na lodach Dunaju — zredukować należy do tego, że 3 osoby zginęły w nurtach rzeki. Gazety alarmowały najniepotrzebniej i postrach szerzyły do okoła.

Obawiają się tu kry i odwilży, bo powódź pewniutka — i już dziś na wypadek tej powodzi zarządzone są środki prewencyjne.

Pobóg.

Z prowincji

Sambor d. 24. stycznia. (*Piękna uroczystość*). Starożytny kościół nasz farny, odnowiony niedawno staraniem i zasługą proboszcza naszego, ks. kanonika Dornwalda, zajaśniał podczas nabożeństwa żałobnego za poległych w r. 1863, majestatem wzniosłej a zarazem rzewnej uroczystości.

Wewnątrz, na tle drzewek świerkowych i jodłowych wznosił się przed głównym ołtarzem katafalk, oblany światłem, ubrany dywanami, kwiatami, zielenią, a obok emblementów narodowych Polski, Litwy i Rusi, stały godła walki rozpaczliwej — kosy. Katafalk otaczała straż ochotnicza w hełmach, a naokoło ze wszystkich stron lud klęczący. Przeważną większość obecnych stanowił lud wiejski, przybyły z różnych gmin, dalekich nieraz 2 i 3 mile, jak Nadyby, Sąsiadowice, Dublany.

Toż piękne i wdzięczne zadanie miał kaznodzieja tej uroczystości, ksiądz katecheta Biela, przemawiając do tak usposobionego ludu.

Podnieść należy z uznaniem wielkiem, że na nabożeństwie tem byli obecni także Rusini, tak duchowni jak i świeccy.

Chór tutejszego towarzystwa Sokoła „Lira", odśpiewał starannie całą mszę żałobną, a po skończonem nabożeństwie zaintonował „Boże coś Polskę", której to pieśni wtórował kilkuset głosami zebrany lud i inteligencja obecna.

W końcu należy się gorące podziękowanie p. Bukietyńskiemu, zastępcy burmistrza, który z godną naśladowania gorliwością, całem sercem zajął się urządzeniem obchodu.

Bielsko-Biała 27. stycznia. (*Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa gazowego*) odbyło się w Bielsku Po dłuższej przemowie jen. dyrektora tego Towarzystwa, p. Vossa, ze Lwowa, przedstawiającego korzyści, które wynikną z założenia centralnej stacji elektrycznej, uchwalono jednogłośnie taką stację jeszcze w tym roku zbudować i w tym celu nowe akcje w wysokości 100.000 zł. wydać Otwarcie stacji elektrycznej nastąpi 1. września br.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. P. Pius Weloński, znakomity artysta rzeźbiarz, przybył z Rzymu do Krakowa. — P. Alfred Szczepański, korespondent *Kurjera Warszawskiego*, wybrany został ponownie na wiceprezesa związku prasy europejskiego we Wiedniu.

Nekrologja. Józef Mięsowicz, starosta kołomyjski, honorowy obywatel Kamionki Strumiłowej, zmarł d. 26. b. m. po długiej i bardzo ciężkiej słabości, przeżywszy lat 57. — Teofila z Przysieckich Heimowa, lat 80, zmarła w Kołomyi d. 26. b. m. — Agnieszka Rybczyńska, matka kołomyskiego prokuratora, autorka prac literackich, zmarła nagle w 70 roku życia dnia 24. b. m w Kołomyi. Pogrzeb odbył się przy udziale całej prawie miejscowej inteligencji. — Anna Janicka, zmarła w Kołomyi d. 24. b. m., przeżywszy lat 39. — Jakób Tempel, zmarł we Lwowie w 54 roku życia. — W Trzcianie zmarła Helena z Wielogłowskich Niwicka, właścicielka dóbr ziemskich.

Kalendarz. Czwartek (29.): Franciszka Salez. Wschód słońca o godzinie 7. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 48.

Na cześć pamięci Jana Kilińskiego, pułkownika wojsk narodowych, w 73 rocznicę — korporacja szewców lwowskich urządza dziś w r. k. katedrze o g. 11 rano nabożeństwo, zapraszając nań reprezentacje miasta i korporacje, tudzież wszystkich, którym drogą jest pamięć szczytnych chwil dziejowych Polski.

Obchody. Z Kołomyi nam donoszą, że, za staraniem tamtejszych szewców, odbędzie się tamże w kościele rz.-kat. dzisiaj żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Wysoczańskiego z Klimca stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stynawie Niżnej.

[*m*] **Szkoła kadecka we Lwowie.** Czy budowa gmachu szkoły kadeckiej przyjdzie do skutku, stało się obecnie rzeczą bardzo wątpliwą, zależy to zaś głównie od rządu. Jeżeli tenże przyjmie warunki postawione przez gminę, w takim razie ta przystąpi do budowy szkoły. Koszta budowy obliczono na 230.000 zł. Wydział krajowy przyrzekł przyjść gminie z pomocą, a to w ten sposób, iż ma przez lat 50 dawać rocznie rentę 5.000 zł., jednakże pod tym tylko warunkiem, jeżeli szkoła istnieć będzie lat 50. Jeżeliby zaś szkoła przed tym czasem przestała istnieć, to na ten [illegible] ustaje wypłata dalszej renty, a to, co kraj [illegible] Wydziałowi zwróconem. [illegible] sprawą, przyjął szereg wniosków, które niebawem przedłożone zostaną do zatwierdzenia rady miejskiej.

Magistrat wnosi tedy, ażeby wyż wspomnianą rentę przyjąć od Wydziału krajowego. Plany budowy przedłożyć do zatwierdzenia rządowi, jednakże równocześnie żądać od rządu, co następuje:

Rząd ma zagwarantować: *a)* że szkoła kadecka we Lwowie istnieć będzie lat 50; *b)* że instruktor i lekarz będą mianowani z krajowców, a obydwaj mają bezwarunkowo posiadać obydwa języki krajowe, a przynajmniej język polski; *c)* do szkoły kadeckiej we Lwowie mają być przyjmowani tylko i wyłącznie synowie rodziców, urodzonych w Galicji; *d)* wreszcie, że do szkoły przyjęty będzie każdy chłopak, który ukończył 4 klasę gimnazjalną, ewentualnie ten który złoży przepisany wstępny egzamin. Podania o przyjęcie mają być załatwiane w porządku, jak będą wnoszone.

Jeżeli więc rząd przyjmie te warunki, w takim razie budowa szkoły, która stanie na gruntach za parkiem stryjskim, rozpocznie się w tym roku.

Z armji. Dr. Antoni Stasina, starszy lekarz szpitala w Przemyślu, przydzielony został do 11 pułku ułanów Na jeden rok otrzymał urlop podporucznik Franciszek Baumgarten z 89 p. p.

Z karnawału. Na bal prawników, mający się odbyć dnia 2. lutego br., w sali kasyna miejskiego, przyjęły dotychczas obowiązki gospodyń panie: Marja hr. Badeniowa, namiestnikowa; księżna Andrzejowa Lubomirska; Zdzisławowa Marchwicka i p. Janowiczowa Aleksandrowa.

Tańce prowadzić będzie p. Adolf Abrahamowicz, który — jak się dowiadujemy — do kotyljonu przygotował wiele zupełnie nowych przepięknych figur.

Osoby, które nie otrzymały zaproszeń, czy to z powodu braku adresów, czy też z powodu omyłki, raczą się zgłosić do p. Janusza Przygodzkiego, sekretarza balu, w Czytelni akademickiej (rynek l. 24, II. piętro).

Kulig, który nawidził onegdaj gościnny dom pp. Kłosowskich, niezaprzeczenie należał do najweselszych zabaw w tegorocznym karnawale. Kostjumy prześliczne, ochota ogromna, tancerki śliczne i w dodatku p. Kopecki prowadzący tańce... Resztę niech czytelnik w duszy swej dośpiewa.

Wybory do izby handlowej. Skrutynium nie jest jeszcze zamknięte, a komisja wyborcza nie powzięła ostatecznych uchwał. Rezultat jednakże niewątpliwie będzie następujący: We Lwowie przeszli kandydaci komitetu wyborczego, a to pp.: Baczewski, Gubrynowicz, Epstein, Russman, Fried i Buber. Z okręgu stryjskiego wybrany został p. Henryk Sokal, z okręgu kołomyjskiego p. Franciszek Mozer, a z okręgu samborskiego p. Maurycy Jonasz.

Dalsze skrutynja nie są jeszcze o tyle ukończone, abyśmy mogli podać chociaż w przybliżeniu rezultat

Kraj. komisja przemysłowa odbędzie posiedzenie w poniedziałek, dnia 2. lutego br., o godzinie 11. przed południem. Na porządku dziennym są: a) Sprawozdanie z czynności sekcji administracyjnej i biura od czasu ostatniego posiedzenia plenarnego; sprawozdawca p. Romanowicz. b) Sprawa zakładania nowych szkół przemysłowych uzupełniających; spraw. p. Franke. c) Wyrażenie opinji co do projektowanej zmiany przeznaczenia fundacji izraelickiej na cele rękodzielnicze imienia Marka Bernsteina; sprawozd. p. Franke. d) Wnioski w sprawie wprowadzenia w życie warsztatu naukowego szewskiego w Uhnowie, w powiecie rawskim; sprawozdawca p. Nawratil. e) wnioski w przedmiocie przemysłu powroźniczego w Radymnie; sprawozd. p. Nawratil. f) prośby o stypendja: sprawozd. p. Romanowicz. g) Prośby o pożyczki i zasiłki dla rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych; sprawozdawca dr. Zgórski h) Wnioski członków komisji.

Dar. Komitet pań izraelickich darował dla szkoły męskiej im. Czackiego 42 par butów. Za ten dar uchwaliła rada szkolna okręgowa wyrazić Komitetowi szczere podziękowanie.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była — 7·4°C., najwyższa — 4·0°C., najniższa — 00·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-wschodni, co do siły słaby (1—2) średnia temperatura w tym czasie obniży się do — 9·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone a względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany; opadu nie będzie, mglisto.

W sprawie budowy gmachów dla szkół średnich w Krakowie pisze *Czas*: Minister wyznań i oświecenia według reskryptu z dnia 14. stycznia odstąpił od zamiaru zaciągnięcia pożyczki w krakowskiej kasie oszczędności na budowę dwóch gmachów dla szkół średnich w Krakowie. Powodem odstąpienia od tego zamiaru, jak oświadcza reskrypt odnośny, jest to, iż kasa oszczędności nie mogła przyjąć propozycji ministerstwa wyznań i oświaty co do warunków tej pożyczki Natomiast oświadcza p. minister gotowość postarania się o wyjednanie konstytucyjnego przyzwolenia kredytów na cel powyższy przez wstawienie kwot do preliminarza państwowego, względnie zażądania stosownego kredytu już na rok 1891. P. minister wskazuje, że dla sprawy i jej najrychlejszego załatwienia bardzo jest pożądanem, aby gmina m. Krakowa jak najspieszniej złożyła deklarację co do prestacyj od niej zażądanych na budowę wspomnianych zakładów. Prestacje te miałyby być albo pod formą gotówki, albo pod formą bezpłatnego oddania placów pod budowę gmachu dla szkoły realnej i gimnazjum III. Pod każdy gmach potrzebaby 2200 metrów kwadratowych powierzchni. Odpowiedź ze strony gminy ma nastąpić, ze względu na potrzebny pospiech, w przeciągu dni 14. Władze rządowe tutejsze porozumieją się też z dyrekcjami wspomnianych szkół co do potrzeb zakładów i urządzenia gmachów. Na podstawie tego porozumienia oddział techniczny starostwa ma wypracować program budowy gmachów, szkice i kosztorysy. Prace te wykonane być mają również w przeciągu dni 14.

Cukrownia powstaje w Tłumaczu! Założycielami jest kilku okolicznych obywateli, a nowe to przedsiębiorstwo nosić będzie firmę „Gumiński, Wolter i Sp.". Z wiosną rozpocznie się budowa kolei lokalnej ze stacji Tłumacz-Pałahicze do fabryki, która stanie na tem samem miejscu, gdzie stała dawna cukrownia. Fabryka oświetlona będzie elektrycznie.

Matuzalowe lata. W Pelplinie umarł obywatel tamtejszy, Franciszek Schleger, przeżywszy lat 102.

Z Nowogrodu telegrafują: W dniu onegdajszym rano zgorzał tu kościół katolicki. Gubernator osobiście kierował ratunkiem i gaszeniem pożaru. Ks. Piotrowski wyniósł z płonącego kościoła Najświętszy Sakrament. Z kościoła pozostały tylko stosy węgla. Strata przewyższa 20.000 rs. Budynek był tylko zabezpieczony w połowie. Przybory kościelne zgorzały prawie wszystkie.

Wiec dziennikarzy i literatów w Monachjum zajmował się w tych dniach kwestją przymusu świadczenia i postanowił rozpocząć agitację w celu zniesienia odnośnych przepisów prawnych, które [illegible] redaktorom [illegible] dają się we znaki.

(*m.*) **Budowa nowego teatru.** Jakto już donosiliśmy, Wydział krajowy wezwał gminę m. Lwowa, do wysłania delegatów, którzyby mogli przeprowadzić rokowania w sprawie budowy nowego teatru. Otóż sprawą tą zajmował się magistrat i po dłuższych naradach uchwalił przedłożyć radzie miejskiej następujące wnioski:

1. Uznać teatr jako instytucję miejską.
2. Budowy nowego teatru ma się podjąć gmina, jednakże przy jak największej pomocy kraju.
3. Nowy teatr powstanie na **Wałach hetmańskich**, a to, między ul. Łukaszewicza a ul. Skarbkowską, tj. np. kamienicy, w której się mieścił do niedawna wyższy sąd krajowy.
4. Koszta budowy teatru, nie mają przewyższać kwoty **750.000** zł.
5. Budowa teatru trwać ma $3^1/_2$ do 4 lat.

Wnioski te, mają być dyrektywą dla delegatów gminy w pertraktacjach z Wydziałem krajowym, przedtem jednakże muszą uzyskać aprobatę rady miejskiej, która zajmie się tą tak ważną dla miasta sprawą na jutrzejszem posiedzeniu. Spodziewana jest bardzo ożywiona dyskusja.

Komitet balu kostjumowego „Koła literackiego" przysyła nam następujący komunikat: We środę, dnia 4. lutego rb. odbędzie się w salach kasyna miejskiego bal kostjumowo maskowy „Koła literacko-artystycznego". Poczyniono przygotowania do wielkiego poloneza w strojach polskich, do krakowiaka w strojach ludowych i do menueta w strojach francuskich. Nadto wystąpi grupa w strojach wschodnich. Fantastyczne kostjumy nie są wykluczone. Zresztą strój balowy i domina.

Zaproszeń komitet nie rozsyła. Członkowie „Koła" i przez nich ich najbliżsi z rodziny, otrzymają kartę wstępu po 3 zł. od osoby.

Osoby obce, polecone komitetowi balowemu przez pp. członków, otrzymają kartę wstępu po 5 zł.

Informacyj w sprawie kostjumów, udzielają pp. artyści malarze.

Karty wstępu sprzedają w „Kole" od dnia 31. stycznia.

Djetarjusze ekspedytu sądu pow. miej.-deleg. we Lwowie S. I. złożyli w prezydjum magistratu, na rzecz nieuleczalnych chorych, kwotę 4 zł., uzbieraną pomiędzy sobą, zamiast wieńca na grób swego kolegi, zmarłego dnia 13. bm.

Za ten czyn składa prezydent miasta szanownym dawcom uprzejme podziękowanie.

Nagła śmierć. Jan Głąb, szewc, dostał wczoraj nagle na ulicy Cybulnej krwotoku, a wieziony przez policjanta do szpitala, zmarł w drodze.

W sprawie regulacji Wisły. Celem oddania w przedsiębiorstwo budowli wodnych nowych i konserwacyjnych na Wiśle od ujścia rzeki Przemszy do mostu Franciszka Józefa w Krakowie, wykonać się mających w latach 1891 do włącznie 1894, względnie 1896, odbędzie się w krakowskiem starostwie dnia 10. lutego b. r. publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych.

Dyrekcja Banku austro węgierskiego w Wiedniu wybrała ponownie do kollegjum cenzorów filji Banku austro-węgierskiego w Stanisławowie na dalsze trzechlecie dotychczasowych tejże filji cenzorów, pp. Albina Amirowicza, Józefa Boreckiego, Kajetana Kopacza i Piotra Sedelmeyera, mianując równocześnie cenzorami na opróżnione dwa miejsca p. Narcyza Umera i p. M. W. A. Aschkenazego.

Kiedy człowiek głupieje? Na to pytanie odpowiada charakterystycznie jeden z mieszkańców miasta Tarnowa, który na liście konskrypcyjnej, w rubrykę „głupowaty" wpisał „bez pieniędzy".

Dziwna historja krąży od paru dni pomiędzy żydami na bruku czerniowieckim. Do pewnego sioła, położonego pół mili od Kołomyi, przybył temi dniami pewien handlarz, Hersz Bałan, z żoną, i zamieszkał w odosobnionym pokoiku miejscowej karczmy. Miał on znaczniejszą gotówkę, którą dał do przechowania żonie, sam zaś udał się za interesami na wieś. Wtedy do izby, gdzie bawiła samotna Bałanowa, wszedł miejscowy wójt, Mikołaj Toskan, i zamknąwszy drzwi na klucz, zażądał od żydówki 50 zł. Przerażona kobieta dała mu tę kwotę; ale napastnik żądał jeszcze 50 zł., a skoro i te otrzymał, zawołał, iż chce mieć wszystkie pieniądze. Żydówka i temu żądaniu uczyniła zadość. Toskan, schowawszy pieniądze, chwycił bezbronną niewiastę za kołnierz i zawołał: „Gdybym cię puścił wolną, tobyś mnie zdradziła. Musisz więc umrzeć, a w dowód łaski, pozwalam ci wybrać sobie rodzaj śmierci." Nie pomogły zaklęcia i płacz; rabuś trwał przy postanowieniu. Wtedy Bałanowa prosiła, aby ją powiesił. Chłop miał gotowy postronek, przeciągnął go więc przez hak u suntu, służący do wieszania lampy, i zadzierzgnął pętlicę. Chcąc jednak wypróbować, czy pętlica łatwo się zaciska, podstawił krzesło, wszedł na nie i założył sobie sznur na szyję, próbując wytrzymałości postronka. W tej jednak chwili nieszczęśliwej kobiecie przyszła do głowy myśl nagła: wyrwała stołek z pod nóg Toskana i zbrodniarz zawisł na własnym sznurze... Żydówka wybiegła i sprowadziła ludzi, którzy odcięli rabusia — już nieżywego. Donosi o tem *Gaz. Pol.*

Zdziczenie musiało w państwie „czci i bojaźni Bożej" potężnie się rozkrzewić, skoro zdarzył się w Berlinie taki wypadek, że córka ubogiej ciężko chorej zarobnicy wybrawszy się na redutę, pozostawiła dogorywającą matkę w domu, a przyzwana przez młodą siostrzyczkę, nie chciała opuścić zabawy. Nadto danser jej obił małą posłankę. Wówczas dopiero znalazł się ktoś, kto opryszka razem z niegodziwą córką wyrzucił na ulicę. Donosi o tem *Berl. Tageblatt.*

Kłótnie w łonie stronnictwa socjalno-demokratycznego w Niemczech nie ustają. Obecnie kłócą się murarze hamburscy z berlińskimi. — Obie strony wydają gazety fachowe, a każda pragnie swemu pismu nadać charakter organu oficjalnego. W ostatnich dniach wydali murarze hamburscy okólnik do wszystkich kolegów, w którym nazywają „towarzyszów" berlińskich krzykaczami i wyzyskiwaczami.

Kronika brukowa Nieznany sprawca skradł wczoraj koc ze schodów domu przy ulicy Kościuszki liczba 7.

Szymonowi Kłaszkowi skradziono wczoraj zegarek srebrny, a to w szynku Kopla Kohna przy ulicy Żółkiewskiej l. 18.

Na ulicy Wałowej zachorowała wczoraj nagle Katarzyna Godowska, którą odstawiła policja do szpitala.

Z pomieszkania przy ulicy Korytnej l. 9 skradziono wczoraj Jadwidze Pawło suknie i bieliznę, a to po rozbiciu kufra.

Leib Klap, zamieszkały w Zboiskach, doniósł policji, iż syn jego Józef, liczący lat 34, umysłowo chory, wydalił się z domu i dotychczas nie zdołano go odszukać.

Przytrzymano złodzieja Jana Maślaka, który sprzedawał wczoraj na placu Krakowskim futro [illegible]skie z lisów. Maślak, sprowadzony na [illegible] policję podał, iż futro to [illegible] Strzeleckim.

Diva. Warszawski *Kur. Codz.*, zapowiadając przybycie do Warszawy Adeliny Patti i podając jej podobiznę, wyjętą z pisma *Graphic*, zamieszcza następujący dowcipny wiersz:

Melomanów dziś ogarnia
Nadsferyczny zapał błogi:
Oto *diva* (boska) Patti
Skręca do nas z swojej drogi!
Chce wystąpić raz na scenie
I, jak fama opowiada,
Żąda za to tysiąc funtów,
Że nam śpiewem szyku zada...

Przypomina się w tej chwili
Sława wielkiej Adeliny,
Jak zbierała w całym świecie
Hołdy, złoto i wawrzyny..
W okazałych metropolach
I u pustyń dzikich steku —
Dziś przybywa nas zachwycać
W tak niestety! późnym wieku...

Oto z pisma *Daily Graphic*
Zdjęta żywcem podobizna!
Iż to widok jest ruiny,
Wyrazisty — każdy przyzna,
Że tam i głos nie domaga,
Gotów jestem święcie przysiądz —
Więc czyż warto za ruinę
Płacić funtów cały tysiąc?

Z „Lutni" Zarząd zaprasza członków chóru męskiego na próbę przedkoncertową, która odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem. Na próbę przybędzie panna Józefa Szlezygerówna, w celu przygotowania „Wiosny" Moniuszki, którą odśpiewa na koncercie niedzielnym wspólnie z chórem męskim

Koncert panny Józefy Szlezygerówny, artystki opery warszawskiej, odbędzie się stanowczo w niedzielę o godzinie $^1/_2$5 w Sali „Sokoła". W programie weźmie udział chór męski „Lutni" i orkiestra „Harmonji". Artystka odśpiewa między innemi utworami także słynną arję Mozartowską z „Fleta czarodziejskiego", która z powodu swej wyjątkowej wysokości położenia, rzadko kiedy bywa wykonaną. (Bilety sprzedają się w księgarni p. Czajkowskiego i cukierni p. Bieniedzkiego.)

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłała dla G. M., czeladnika blacharskiego, ojca 5 dzieci, złożonego ciężką chorobą, p. Ludwika G. zł. 3

Wydział „Echa" zaprasza członków czynnych i wspierających na zwyczajne walne zgromadzenie, mające się odbyć w piątek dnia 30. bm., o godzinie 8. wieczorem, w lokalu „Echa" (rynek l. 17, I. piętro). Na porządku dziennym: Sprawozdanie ustępującego i wybór nowego wydziału, tudzież interpelacje i wnioski członków.

Towarzystwo prawnicze lwowskie. Dziś (29 stycznia), o godzinie pół do 7. wieczór, w lokalu Towarzystwa przy ulicy Karola Ludwika l. 3, II. piętro, odbędzie się sesja informacyjna z następującym porządkiem dziennym: 1. Orzeczenie trybunału administracyjnego i trybunału państwa. Ref. dr. Małaczyński. 2. Wypadki praktyczne z prawa konkursowego i postępowania cywilnego Referent dr Stromenger.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dzisiaj we czwartek „Dinora", opera w 4. odsłonach Mayerbeera. Nieodwołalnie ostatni występ p. Klamżyńskiej; jutro w piątek „Rozwód Julietty", komedja w 4. aktach Oktawiusza Feuilleta i po raz pierwszy „Nikareta", dramat w 1. akcie Rzętkowskiego.

„Austrjackie prawo prasowe". Liczne ustawy, rozporządzenia i dekreta, dotyczące austrjackiego prawa prasowego, nie zostały dotychczas przez nikogo ani zebrane, ani systematycznie opracowane, skutkiem czego dział ten prawny jest zaniedbanym i zapoznanym, a stosunki społeczne, dla których prawo prasowe jest normą, na nszczerbek i na stratę narażone. Dość wspomnieć, że często utwory prasowe cennej treści jedynie z powodu niesłusznie wydanych zakazów ich rozszerzania, lub z powodu niezachowania formalności prawnych, których interesenci dopełnić nie umieją, pozostają w ukryciu i że nawet sztuki piękne, przedstawienia teatralne, galerje obrazów i przedsiębiorstwa prasowe, z powodu nieporadności interesentów lub mylnego zastosowania przepisów prawnych, ponoszą uszczerbek.

Księgarnia Altenberga czyni więc zadość ogólnie odczuwanej potrzebie, wydając dzieło dra Adolfa Hecka, docenta prawa i postępowania karnego w uniwersytecie lwowskim i adjunkta sądowego, pod tytułem: „Austrjackie prawo prasowe", systematycznie w języku polskim opracowane, które mieści w sobie wszystkie przepisy prawne, tyczące się prawidłowego postępowania w sprawach prasowych wyświeca ciemne i wątpliwe kwestje, a tem samem daje możność dokładnego zapoznania się z tym działem prawnym, oraz ochronienia od strat interesentów i publiczności.

Treść tego dzieła jest następująca: Pierwsza część podaje ogólne zasady austrj. prawa prasowego; druga część traktuje o odpowiedzialności osób za utwory prasowe w myśl ustawy karnej; trzecia podaje przepisy i formalności dla utworów prasowych zakreślone; czwarta część traktuje o przedsiębiorstwach przemysłowo-prasowych, jak n. p. o drukarniach, księgarniach, handlach obrazami i innemi utworami prasowemi, teatrach, panoramach, galerjach obrazów itd.; piąta część zawiera postępowanie karne w sprawach prasowych i omawia konfiskaty; szósta część omawia własność literacką i artystyczną; siódma część zawiera zbiór wszystkich ustaw, rozporządzeń i dekretów, w Austrji obowiązujących, a do prasy się odnoszących.

Wydawnictwa tego wyszedł już zeszyt pierwszy. Całe dzieło obejmować ma pięć zeszytów po 8—10 arkuszy druku, w formacie wielkiej ósemki. Prenumeratę przyjmuje księgarnia H. Altenberga we Lwowie, oraz wszystkie księgarnie w kraju.

„Niwa" warszawska. Dzienniki warszawskie zapisują wiadomość, iż dotychczasowy wydawca *Niwy*, p. Stanisław Ostrowski, odstąpił swoje prawa do wydawnictwa radcy komitetu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, p. Aleksandrowi Kłobukowskiemu. W charakterze redaktora *Niwy*, zatwierdzony został p. Aleksander Rembowski.

Z Izby sądowej.

(*Ruski ksiądz — podpalaczem.*)

Lwów dnia 28. stycznia.

[m.] Rzeczywiście niezwykłą sprawę ma obecnie rozstrzygać tutejszy trybunał sędziów przysięgłych, gdyż po raz pierwszy w tej sali sądowej zasiada na [illegible] państwa oskarza... o zbrodnię podpalenia!

Aby jednakże zrozumieć dokładnie całą sprawę, przypatrzmy się bliżej osobie oskarżonego.

Ksiądz Aitala Antoni **Kowalski** liczy lat 25, jest rodem z Łubieńca, rel. gr. kat., żonaty, bezdzietny, był już raz karany za przekroczenie z §. 468 ust. kar. (złośliwe uszkodzenie cudzej własności).

Otóż ten ksiądz Aitala Kowalski przyszedłszy w r. 1886, zaraz po wyświęceniu, do Kulikowa na posadę wikarego, w niespełna rok zawiązał stosunek miłosny z panną Joanną Decykiewiczówną, córką proboszcza tamtejszego śp. ks. Decykiewicza. Wedle aktu oskarzenia, romans ks. Kowalskiego z ładną popadianką nie był w Kulikowie tajemnicą, wszyscy o tem mówili głośno, a wreszcie dowiedziała się także o wszystkiem żona księdza wikarego. Że młodej mężatce nie musiało to być bardzo przyjemnem, to chyba każdy zrozumie, to też między małżonkami rozpoczęły się swary i kłótnie, z czego sobie wszakże ksiądz Kowalski nic nie robił, tem bardziej, że całe prawie dnie i wieczory spędzał u swej lubej na — probostwie.

Ksiądz Kowalski jednakże, jako człowiek dobrze wychowany wiedział, że kochance trzeba od czasu do czasu zrobić jakąś niespodziankę — ofiarować prezent. Cóż, kiedy nie miał pieniędzy, bo żona, prócz ładnej wyprawy, nic nie wniosła. Wiadomo jednak, że potrzeba jest matką wynalazków, to też ksiądz Kowalski zabiera pokryjomu z posiadania swej żony złoty medaljon i niesie go czemprędzej na probostwo, gdzie wręcza uradowanej pannie Joannie. Gdy pani Kowalska spostrzegła brak medaljonika, narobiła w domu ogromnego hałasu, a podejrzenie padło na biedną służącę. Sprawa wyjaśniła się dopiero w kilka miesięcy później i to na przedstawieniu teatralnem w Żółkwi, gdzie pani Róża Kowalska zobaczyła medaljonik, zawieszony na szyi panny Joanny Decykiewicz... Ksiądz Kowalski przyznał się przed żoną do zabrania medaljonika.

W zupełnie podobny sposób zginął pani Kowalskiej pierścionek złoty z turkusem, który również zdobił następnie rękę panny Joanny.

Nie dziw więc, że pani Kowalska na jawny zupełnie romans, prowadzony przez jej męża, zerwała z nim i odjechała do rodziców.

Ks. Kowalski wcale się tem nie martwił, owszem był bardzo zadowolony, gdyż obecnie romans mógł się odbywać zupełnie bez przeszkody. A miłość ta musiała być bardzo gorąca, gdy listy panny Joanny pisane do księdza Aitala, zaczynały się zwykle od słów: „Najdroższy ptaszku", a zaopatrzone były podpisem „twoja Aśka". Zresztą jak twierdzi akt oskarzenia, miłość ta przekraczała granice miłości platonicznej.

Rodzice panny Asi patrzyli na romans córki z wikarym okiem zupełnie obojętnem, a że czasami w konkury do popadianki zamierzał przyjechać jakiś alumnus, więc ks. Kowalski i na to miał radę. Odstraszał go listem bezimiennym, w którym wcale nie dwuznacznie opisał sytuację... w Kulikowie.

Listy takie bezimienne otrzymało w Kulikowie kilka osób, a zachodzi podejrzenie, iż wszystkie one pochodzą z ręki ks. Kowalskiego, który w ten sposób chciał pannę zdyskredytować, aby z drugiej strony tem silniej się z nią związać. Anonimy te zaopatrzone były zwykle podpisem „Mściciel".

Aby mieć dokładną charakterystykę osoby ks. Kowalskiego, cytuje prokuratorja państwa kilka bardzo nieładnych szczegółów z jego życia.

Oto aptekarz, Jan Haszczyc, zeznał w śledztwie, że ks. Kowalski razu pewnego z lady ściągnął do swej kieszeni rulon miedziaków za 50 ct., a kupiec Stanisław Mahlik podał, że ks. Aitala w taki sam sposób świsnął guldena srebrnego, którego następnie oddała mu pani Róża Kowalska.

Nie dość na tem. Sędzia p. Mikołaj Herasymowicz podał, że śp. ks. Decykiewicz, a więc ojciec najdroższej ks. Kowalskiego, miał go w podejrzeniu, iż tenże skradł mu ze stołu 7 guldenów!...

Ks. Kowalski w wolnych chwilach zajmował się jeszcze innemi rzeczami. Grał w karty i przy tej sposobności oszukiwał! Doprowadził zaś do tego, że zaprzestano z nim grać...

Tak się przedstawia według aktu oskarżenia ks. Aital Kowalski, którego prokurator oskarża o zbrodnię podpalenia z §. 167 ust. kar popełnioną przez to,

a) że w zamiarze popełnienia szkody na cudzej własności więcej, aniżeli raz jeden, podłożył ogień, a to w nocy z 13. na 14. września ubiegł. r. na strychu domu Anny Łozińskiej w Kulikowie, a w nocy z dnia 17. na 18. września ubiegł. roku w jej komórce, wskutek czego pierwszym razem ogień rzeczywiście wybuchł;

b) że w nocy z dnia 20. na 21. września z. r., podpaliwszy w złym zamiarze swoje ruchomości, znajdujące się w mieszkaniu, zajmowanem przez siebie w domu Anny Łozińskiej, także cudzą własność na niebezpieczeństwo naraził i przezco krakowskie towarzystwo ubezpieczeń szkodę nad 300 zł. ponieść miało.

Prokurator państwa w motywach oskarżenia bardzo szczegółowo opisuje trzy wypadki pożaru w domu Anny Łozińskiej.

Pierwszym razem pożar wybuchł na strychu, gdzie się paliła sofa i materace, które sprawca polał przedtem naftą.

Drugi przypadek ognia wydarzył się w trzy dni później, tj. w nocy 17. września. Ogień był podłożony w komorze Łozińskiej, która znalazła tam konopie zlane naftą i pokapane świecą milową. Również ściany komory były zlane naftą.

Trzeci pożar wybuchł w nocy z dnia 20. na 21. września, tym razem jednakże w mieszkaniu ks. Kowalskiego. Ogień w krótkim czasie zdołano ugasić, uszkodzone zostały tylko meble ks. Kowalskiego.

Liczne okoliczności przemawiają za tem, że nikt inny, tylko ks. Kowalski był sprawcą tych trzech pożarów — a nader ciekawą jest rzeczą, że szafy nadpalone były ze środka. Jako poszlaki, przemawiające silnie przeciw ks. Kowalskiemu, podnosi akt oskarżenia, że nietylko pomieszkanie ks. Kowalskiego w chwili wybuchu pożaru było zamknięte, ale także i wszystkie drzwi w domu były zaryglowane. To też obcy człowiek do wnętrza absolutnie dostać się nie mógł. Natomiast konopie, pokapane świecą milową, zdradzają sprawcę pożaru. Świec milowych w domu nie używał nikt, tylko ks. Kowalski. Również i to bardzo silnie przemawia przeciw ks. Kowalskiemu, iż po pierwszym pożarze zakazał Łozińskiej mówić komukolwiek o tym wypadku, a nadto radził jej, aby majątek swój zaasekurowała. Łozińska przyrzekła, że nikomu nie powie, a nadto powiedziała ks. Kowalskiemu, że rzeczy swoje asekuruje już od lat 30. Na to odpowiedział ks. K., iż wprawdzie i jego rzeczy są asekurowane, ale on będzie musiał „więcej" asekurować.

Ks. Kowalski asekurował swoje rzeczy na 5 dni przed wybuchem pożaru — i to na 1000 zł. Spis przedmiotów sam podał i okazało się, że chociaż miał tylko dwie szafy, w spisie podał trzy, a prostą pakę przemienił w nowy stolik... Również przy likwidacji podał ks K. niektóre rzeczy jako spalone, a których ogień wcale nie dotknął., a po pożarze kazał [illegible] mówiąc, że to wszystko zapłaci asekuracja, [illegible] żal, że tak mało rzeczy się spaliło.

Po pożarze przyjechała także żona ks. K. i ta spostrzegła brak rozmaitych rzeczy, które, jak utrzymuje oskarżony, zostały w czasie ognia skradzione,..

Otóż z tego się okazuje, że ks. Kowalski, chcąc pokryć brak tych rzeczy, będących własnością żony, a które on prawdopodobnie posprzedawał lub ukrył ogień podłożył, a następnie chciał także wziąć od towarzystwa asekuracyjnego znaczną sumę, na którą przedmioty te były ubezpieczone. Działał więc w chęci zysku.

W ten sposób przedstawia się sprawa na podstawie aktu oskarżenia.

Do rozprawy wezwano 32 świadków, a nadto powołał trybunał jako rzeczoznawców, lekarzy sądowych, prof. dr. Feigla i dr. Lukasa.

Rozprawę prowadzi radca, p. Spędakowski, jako wotanci zasiadają radcy pp.: Bogdany i Frank, jako zastępca tychże, adjunkt, p. Nowacki. Protokół prowadzi praktykant sądowy, dr. Hamerski Wiktor. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratorji państwa, p. Chyliński.

Obronę prowadzą adwokaci dr. F e d a k i dr. D z i ę d z i e l e w i c z.

Po wywołaniu sprawy, postawił obrońca, dr. Fedak, wniosek, ażeby rozprawa, ze względu na moralność publiczną, odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wniosek ten został silnie poparty przez drugiego obrońcę, dr. Dzięndzielewicza, sprzeciwił mu się jednakże zastępca prokuratorji państwa.

Dr. Dzięndzielewicz podniósł, iż w danym wypadku rozchodzi się o zasadnicze stanowisko księdza w społeczeństwie, „księdza, który powinien być stróżem moralności".

Trybunał nie przychylił się do wniosku obrony i uchwalił, że rozprawa ma się odbywać jawnie przy drzwiach otwartych.

Wstęp na rozprawę dozwolony jest tylko za biletami, wydawanymi przez prezydjum sądu karnego.

Odczytanie aktu oskarżenia trwało do godziny pół do 12., poczem przewodniczący przystąpił do przesłuchania oskarżonego, ks. Aitala Kowalskiego, który pozostaje w więzieniu śledczem. Oskarżony, jest wzrostu słusznego, brunet, silnie zbudowany i starannie ubrany. Na silnie wklęsłym nosie spoczywają okulary. Dolna część twarzy silnie wysunięta naprzód, natomiast czoło w tył pochylone. Mówi zupełnie spokojnie, w głosie czuć tylko lekkie drżenie.

Oskarżony nie poczuwa się wcale do winy, opowiada zupełnie obojętnie, iż w domu księdza śp. Decykiewicza było przyjemniej, aniżeli we własnym, gdyż żona robiła mu ciągłe wymówki i z tego powstały waśnie domowe. Na zapytanie przewodniczą, cego, czy się kochał w pannie Joannie Decykiewicz, nic daje odpowiedzi i pozostawia wyjaśnienie tego stosunku jej samej, która jest powołaną na świadka. Przyznaje, że robił pannie Joannie prezenta, ale mało znaczące, jednakże ani pierścionek, ani medaljon nie były własnością jego żony, lecz kupione u Ostrowskiego. W śledztwie mówił oskarżony inaczej, dlatego, że tak żona zeznała. Przeczy stanowczo, jakoby ściągnął pieniądze w aptece, w sklepie i w mieszkaniu ks. Decykiewicza, a co do fałszywej gry w karty, to tłumaczy się w ten sposób, że nie lubi grać w karty i nie umie grać dobrze. W aptece, gdzie go nauczono „labeta", grał tylko wtedy, gdy go do tego namówiono. To też o fałszywej grze nie może być mowy, gdyż nigdy nie grał dla wygrania. Zresztą najchętniej grał z panną Joanną w „durnia"...

Następnie przeszedł przewodniczący do zarzutów trzykrotnego podpalenia.

Przy pierwszym wybuchu pożaru, gdy go zbudzono, nie był ubrany, nie miał na sobie pantalanów — jak to twierdzi akt oskarżenia — i dopiero, gdy Łozińska wyszła z pokoju, ubrał się i poszedł na strych gasić. Paliła się tam sofa i firanka. Czuć było silnie naftę. Nie wie nic o tem, jakoby na strychu znaleziono świecę milową i nie przeczy, że takich świec sam używał.

O godzinie 1. przerwał przewodniczący posiedzenie.

Posiedzenie popołudniowe rozpoczęło się punktualnie o godzinie 4.

Oskarżony odpowiada na dalsze pytania przewodniczącego, odnoszące się do pierwszego wypadku podpalenia. Przewodniczący przedstawia oskarzonemu rozmaite okoliczności, wskazujące na to, że nie kto inny, ale on był sprawcą pożaru. Ks. Kowalski nie stara się wcale wytłumaczyć rożnych okoliczności i odpowiada krótko, że owej nocy tak silnie spał, że jak zasnął, obudził się aż rano. Przeczy, jakoby zakazywał Łozińskiej, iżby nikomu o wypadku nie mówiła. Przypuszcza, że namawiał Łozińską do asekurowania majątku, zresztą Łozińska sama go prosiła, ażeby ks. Decykiewiczowi o wybuchu ognia nic nie mówił. On tego jednak nie zrobił i natychmiast o tem Decykiewiczom opowiedział. Na strych nigdy nie chodził, siedział zawsze w swoim pokoju. Nie przeczy również temu, iż po wybuchu pożaru chciał się asekurować na wyższą kwotę. O drugim wypadku pożaru dowiedział się od służącego. Widział na ławce wielką plamę z nafty, konopi jednak nie widział. Zresztą nic o tem nie wie.

Przewodniczący przedstawia oskarżonemu, że przy konopiach znaleziono zapałki z czerwonemi główkami, a właśnie takich zapałek używał oskarżony.

Ks. Kowalski odpowiada, że nie pokazano mu tych zapałek w śledztwie, więc nie wie, czy to są te same zapałki Że zaś raz nalewał sam naftę do lampy, to widziała służąca Haśka, a było to podczas pierwszego pożaru.

Ks. Kowalski przypuszcza, że ogień podłożyli „odpaleni konkurenci" córki Łozińskiej, która niedługo przedtem wyszła za mąż.

Po drugim pożarze obawiał się nawet oskarżony, ażeby do jego mieszkania ktoś ognia nie wrzucił i dlatego prosił Łozińską, ażeby uważała na jego pomieszkanie, w czasie, gdy go nie było w domu.

Gdy trzeci pożar wybuchł, ale tym razem już w mieszkaniu oskarżonego, to spał on i zbudził się dopiero wtedy, gdy go zaczął dusić gryzący dym. Narobił więc krzyku, zbudził Łozińską i wybiegł w pełnym negliżu na dwór, ażeby się przekonać, gdzie i co się właściwie pali. Następnie otworzył z zewnątrz okno i wziął ubranie.

Pan przewodniczący przedstawia oskarżonemu, iż przez okno absolutnie nie mógł dostać ubrania, gdyż jak skonstatowano, dla najwyższego nawet mężczyzny było to niemożliwem.

Oskarżony twierdzi stanowczo, że właśnie przez okno wyciągnął buty i pantalony. Zdaniem ks. Kowalskiego, ogień był p o d ł o ż o n y.

P r z e w o d n i c z ą c y: A więc jakim sposobem mógł się do pomieszkania pańskiego dostać podpalacz. Przecież frontowe i tylne drzwi były zamknięte.

O s k a r ż o n y: Gdy wybiegłem na dwór, widziałem, iż jedno okno było otwarte i tamtędy niezawodnie sprawca się dostał.

P r z e w o d n i c z ą c y: No ale służący Horbaczowski, zeznał stanowczo, że on sam wszystkie okna pozamykał, a zakrętki w oknach, jak skonstatowano były silne, tak iż z zewnątrz komisja sądowa okien nie mogła otworzyć.

O s k a r ż o n y: W jaki sposób okno zostało otwarte, mógłby chyba wytłumaczyć tylko sprawca pożaru.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

* *Diło* w numerze wczorajszym prostuje, że nie radca Bereźnicki wchodzi w skład ruskiego centralnego komitetu wyborczego, lecz prof. Hładyłowicz. Pismo to nie wystąpiło dotąd z jakąś stanowczością w sprawie wyborów.

Natomiast *Czerwona Ruś* nie zasypia sprawy, ale wskazawszy „R u s s k ą R a d ę", jako „jedyną" reprezentację Rusinów (?) w Galicji wzywa do wyboru tych kandydatów, których to polityczne stowarzyszenie zaleci. Zdaniem *Rusi czerw.* jedynie ci posłowie potrafią stanąć na gruncie konstytucyjnym i godnie zastępywać ruskie (russkie) interesa w radzie państwa. Zaznaczywszy dalej, że centralny ruski komitet, jaki podała redakcja *Diła*, nie odpowiada potrzebom narodu ruskiego, forytować będzie bowiem posłów zawisłych od ojców i kumów (*sic*) nowej ery, powiada, że „R u s k a r a d a" nie widziała innego wyjścia, jak salwując honor narodu russkiego, wziąć przeprowadzenie wyborów wo własną rękę.

* Z Wiednia donoszą: Jak słychać, postanowili socjaliści, żywy wziąć udział w walce wyborczej. Wielu z nich pozyskało sobie, przez zapłacenie najniższego, wymaganego w cenzusie podatku, prawo wyborcze. Ostatnimi czasy utworzyło się 20 stowarzyszeń robotniczych, z których połowa na Wiedeń przypada.

* Jak *Berl. Börs. Cour.* z Wiednia donosi, delegaci niemieccy do rokowań względem traktatu handlowego z Austro-Węgrami oświadczyli, że otrzymali instrukcję, według której będą obstawać przy żądaniu, aby proweniencje niemieckie w Austro-Węgrzech były całkiem taksamo traktowane, jak austro węgierskie w Niemczech.

* Według prywatnych wiadomości z Chili, powstanie znacznie się rozszerzyło i nawet wierne dotychczas rządowi wojska do powstańców przechodzą. Natomiast urzędowe doniesienia chilijskie zapewniają, że powstańcy zostali w dość znacznej potyczce pod Pisaguą pobici.

* Do *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga, iż świeżo rozszerzone pogłoski o mającej nastąpić zmianie w ministerstwie oświaty są o tyle prawdziwe, iż hr. Deljanow z powodu podeszłego wieku rzeczywiście prosił o dymisję. Natomiast nieuzasadnioną jest zupełnie wieść, iż następcą Deljanowa ma zostać prokurator synodu Pobiedonoscew. Między kandydatami, wymienianymi na posadę ministra oświaty, ma najwięcej szans Kapustin, kurator petersburskiego okręgu naukowego.

* W kołach dworskich berlińskich zapewniają, że cesarz Wilhelm został przez cesarza Francisza Józefa zaproszony na tegoroczne manewry jesienne i zaproszenie to przyjął.

* Leon XIII. zwleka z ogłoszeniem nowej swej encykliki w s p r a w i e s o c j a l n e j, która — jak zapewniają pisma watykańskie — ma być wszechstronną i wyczerpującą i — jak się zdaje — ambicją jest papieża, ażeby encyklika ta stanowiła najważniejsze pismo XIX. wieku w sprawie socjalnej. Wiele pracy włożył już papież w tę encyklikę, ułożoną w porozumieniu z najwybitniejszymi kardynałami, a obecna zwłoka w ogłoszeniu ma pochodzić ztąd, że polecił zasięgnąć opinji wielu uczonych i ludzi fachowych w Europie: czy państwo w różnych krajach ma być dopuszczone do udziału w rozwiązaniu kwestji socjalnej? Jak wiadomo, duchowieństwo francuskie jednomyślnie sprzeciwia się interwencji państwa; zaś kler niemiecki i angielski, z kardynałem Manningiem na czele, sprzyja udziałowi państwa. Włoski kardynał Capecelatro i większa część biskupów w południowych Włoszech oświadczyła się za umiarkowanym udziałem państwa.

* Uczyniony za pośrednictwem bar. Wangenheima krok rosyjskiej dyplomacji w Sofji przeciw rosyjskim nihilistom w Bułgarji, dotknął nieprzyjemnem uczuciem dzienniki petersburskie. *Pet. Wiedomosti* twierdzą, iż rosyjska dyplomacja popełniła podwójny błąd. Sfery rządzące w Bułgarji mogłyby teraz krok ten uważać za półurzędowe odnowienie rosyjsko-bułgarskich stosunków; z drugiej zaś strony wydaje się niewłaściwem, aby rządowi bułgarskiemu, uchodzącemu w Rosji za rewolucyjny, czynić przedstawienia względem ochrony rewolucjonistów. Naturalnie, że zapowiedziane przez Stambułowa dochodzenie nie przyniesie żadnych rezultatów. Równocześnie ogłasza wmięszany w procesie Panicy Rosjanin Kałubkow w *Kijowskiem Słowie* swoje wspomnienia bułgarskie. Oskarża on tam p. Buriana, iż w śledztwie odgrywał ważną, jeżeli nie kierującą rolę i że on był redaktorem aktu oskarżenia.

* *Agence de Constantinople* donosi: Ambasador turecki w Londynie, zapytał ministerstwo spraw zewnętrznych o to, czy prawdą jest, jak to twierdzą krążące pogłoski, że Anglja zawarła z Austro-Węgrami tajemną ugodę w sprawie obsadzenia m. Saloniki. Salisbury odpowiedział, że wiadomość ta jest bezpodstawną, gdyż taka ugoda nietylko nie zgadzałaby się z polityką Anglji, ale byłaby jej wręcz przeciwną. Ambasador przesłał tę odpowiedź sułtanowi i Porcie.

* *Moniteur de Rome* ogłasza opinję Leona XIII. w sprawie stanowiska, jakie zająć ma kler francuski wobec republiki. Opinja ta zbyt dyplomatyczna, jak się zdaje, nie zadowoli ani republikanów, ani monarchistów. Papież zaleca duchowieństwu francuskiemu: działać wspólnie pod hierarchicznym kierunkiem biskupów i w jedności ze stolicą apostolską, rozwijać organizację katolicką opodal od wszystkich stronnictw, bez systematycznego oporu republice i władzom ustanowionym, ale też bez nieprzyjaźni dla tych, którzy dążą do przywrócenia dynastji. Jest to stanowisko bardziej chwiejne i niezdecydowane, niż stanowisko, jakie zajął ostatnimi czasy kardynał Lavigerie.

(Telegramy z innych pism.)

Budapeszt 28. stycznia. Cesarz ma przybyć w dniu 2. lutego br. do Pesztu na kilkutygodniowy pobyt. Podczas pobytu cesarza w Peszcie ma się odbyć na zamku w Budzie kilka zabaw i uroczystości dworskich. (*G. L.*)

Berlin 28. stycznia. Po nabożeństwie w kaplicy zamkowej, odprawionem z powodu rocznicy urodzin cesarza, wręczył on gwardji zamkowej sztandar i w przemowie swej podniósł, że ów nowy sztandar wykonany jest na wzór sztandaru gwardji zamkowej Fryderyka II., który zabrała bezbożna ręka nieprzyjaciół. Następnie odbył cesarz cercle.

Order Czarnego Orła otrzymał prócz arcyks. Eugenjusza i ks. Genuy także ks. saski Jan Jerzy. Z powodu rocznicy swoich urodzin nadał cesarz order Czerwonego Orła pierwszej klasy ministrowi skarbu Miquelowi, ten sam order drugiej klasy ministrom: Berlepschowi i Heydenowi, krzyż komturski z gwiazdą domowego orderu Hohenzollernów ministrowi Herrfurthowi, a w końcu krzyż komturski tego orderu tajnemu radcy Hinzpetrowi. (*G. L.*)

Londyn 28. stycznia. Doniesienie Biura Reutera. Do Limy przybył poseł meksykański z Valparaiso. Oświadczył on, że położenie w Chilli wcale nie jest tak niepomyślnem, jak o tem donoszą i że prawdopodobnie między walczącymi przyjdzie do zgody. (*G. L.*).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. stycznia. Przyszły „wielki Wiedeń" liczy 1,332 823 mieszkańców.

Wczorajszy bal miasta Wiednia wypadł w całem tego słowa znaczeniu przepysznie. Zaszczycił go swą obecnością cesarz na czele wszystkich arcyksiążąt i ministrów.

Wiedeń 28. stycznia. Agitacja rozpoczęła się na dobre. Część wyborców IX. okręgu postanowiła zaprosić do kandydowania w miejsce Wrabetza p. Kronawettera, który nie kandyduje na Josefstadtcie.

Półoficjalnie donoszą, że rząd austro-węgierski zamierza na nowo nawiązać stosunki z Brazylją. Posłem ma zostać w Rio Janejro br Hengemueller, były poseł w Belgradzie.

Wiedeń 28. stycznia. *Pol. Cor.* dowiaduje się, że znana nota Rosji została w Sofji poparta także przez Anglję i Włochy, które również zostały do tego przez Giersa wezwane. Równocześnie przedstawiono rządowi bułgarskiemu listę 30 proskrybowanych. Rosja miała przyjść do wiadomości o ich działaniu skutkiem rewizji, zarządzonej przy Łuckim.

Wiedeń 28. stycznia. *Wr. Zeitung* ogłasza mianowanie M o r a w s k i e g o profesorem dogmatyki na wszechnicy Jagiellońskiej; sankcję ustawy, uchwalonej przez Sejm galicyjski w sprawie opodatkowywania posiadaczy psów w miastach i miasteczkach galicyjskich.

Praga 28. stycznia. Sejm wybrał dwóch Niemców członkami wydziału krajowego. Młodoczesi wstrzymali się od głosowania.

Buda-Peszt 28. stycznia. Ponieważ Helfy mimo wszystkiego, wniósł swą interpelację w sprawie poparcia przez rząd noty rosyjskiej w Sofji, przeto oświadczył min. Szapary, że odpowie, porozumiawszy się poprzednio z ministrem spraw zewnętrznych.

Paryż 28. stycznia. Parlamentarna komisja dla uregulowania czasu pracy, otrzymała, na rozesłane zapytania w departamencie Sekwany, odpowiedzi, z których wynika, że 15.000 robotników oświadczyło się za uregulowaniem godzin pracy w drodze ustawodawczej — 9000 przeciw temu.

Paryż 28. stycznia. W izbie interpelował Barthou z powodu odznaczenia przez papieża kilku księży znanych ze swego opozycyjnego stanowiska. Ribot oświadczył, iż z Watykanu otrzymał zapewnienie, że odznaczenie to nastąpiło tylko skutkiem intryg Pouiola byłego rektora francuskiego seminarjum w Rzymie.

Wiedeń 28. stycznia. Kredyty 308·62, anglosy 168·30, laenderbanki 217·30, lombardy 13 75, węg. złota renta 104·25.

Paryż 28. stycznia. „Thermidor" dramat Sardou został przez rząd zakazany, gdyż ośmiesza takie figury jak Robespiere.

Rzym 28. stycznia. Piany stolarz rzucił wczoraj trzy razy kamieniem w herb austrjacki nad drzwiami niemieckiego kościoła. Został natychmiast uwięziony.

Wiedeń 28. stycznia. Przyszła większość stworzoną zostanie na zasadach ekonomicznych, z następującym programem: uregulowanie kwestji waluty, zawarcie nowych traktatów handlowych, ustawodawstwo socjalne.

Wiedeń 28. stycznia. Z powodu rocznicy urodzin cesarza Wilhelma odbył się wczoraj obiad dworski w Burgu, na którym wniósł cesarz Franciszek Józef toast na powodzenie cesarza Wilhelma.

Gran 28. stycznia. Przyjechali tu dziś i wczoraj arcyksiążęta Fryderyk i Józef August, ministrowie, biskupi, jenerałowie, liczne deputacje od sejmu, stolicy i innych korporacyj. Pogrzebu nie będzie prowadził z powodu choroby arcybiskup Samassa, ale najstarszy wiekiem biskup Czaszka.

Paryż 28. stycznia. Sąd w Montpellier skazał żołnierza, który się przyznał do anarchistycznych zasad, na rok ciężkiego więzienia, który do służby wojskowej wliczony nie będzie.

Petersburg 28. stycznia. Przyjęcie arcyksięcia Ferdynanda w Petersburgu ma być bardzo okazałe. Ponieważ z dniem 3. lutego upływa żałoba po ks. Leuchtenbergskim, przeto odbędzie się bal dworski, galowe przedstawienie i polowanie na niedźwiedzie.

Bruksela 28. stycznia. W całej Belgji wielkie powodzie; przedmieścia stolicy także ucierpiały ogromnie.

Londyn 28. stycznia. *Times* oparty na wiadomościach, zaczerpniętych z dobrze poinformowanego źródła, oświadcza stanowczo, iż podana przez dzienniki wiadomość o jakichś tajnych rokowaniach Anglji z Austro-Węgrami w sprawie ewentualnego obsadzenia m Saloniki jest zupełnie bezpodstawną. Doniesieniom tym zaprzeczył kategorycznie tak rząd angielski, jak i austro-węgierski.

Wiedeń 28. stycznia. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 8·36, na czerwiec 8·23, na wiosnę 8·03.

Paryż 28. stycznia. Skutkiem demonstracji podczas wystawienia „Thermidora" (nowej sztuki Sardou, przedstawiającej w niesympatycznem świetle wielką rewolucję i skutkiem tego wygwizdaną) przedłożyli C o q u e l i n i dyrektor sztuk pięknych L a r o u m e t swe prosby o dymisję. S a r d o u o ś w i a d c z y ł, iż odtąd n i g d y n i e p i s a ć n i e b ę d z i e d l a s c e n f r a n c u s k i c h.

Paryż 28. stycznia. W skutek zakazu policji wczoraj w „Théatre français" zamiast „Themidora" dawano molierowskiego „Tartuffa". Widzowie zebrani w teatrze zaprotestowali przeciw temu. Podnoszono i spuszczano kurtynę cztery razy, ale z powodu hałasów przedstawienia rozpocząć nie było można. Dyrekcja teatru więc przedstawienia żadnego nie dała, a widzom zwrócono pieniądze przy kasie

Minister B o u r g e o i s oświadczył, iż przeczytał sztukę już po udzieleniu pozwolenia na przedstawienia, zakazał zaś obecnie przedstawień jedynie ze względów bezpieczeństwa publicznego. We czwartek obradować będzie izba nad interpelacją R e i n a c h a i Franciszka C h a r m e s, wniesioną w tej sprawie. Wiele dzienników także rządowych uderza silnie na Sardou, Claretiego i Coquelina.

Berlin 28. stycznia Trzej najstarsi synowie cesarza zachorowali, ale niebezpieczeństwa nie ma.

Nowy Jork 28. stycznia. Wczoraj nastąpił wybuch gazów w kopalniach położonych w pobliżu Monntpleasant. Podczas eksplozji zginęło przeszło 100 osób.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Wyborny wikt domowy. Plac Smolki l. 5.

Stroiciel fortepianów przyjmuje łaskawe zamówienia, które wykonywa jak najsumienniej i umiejętnie. Gmach Teatralny 61. *Julian Cudziewicz.*

Egzaminowany prawnik poszukuje miejsca kandydata notarjalnego. Lwów, poste restante „Prawnik“ 125.

Dlaczego na list „Brunona“ z 19-go dotychczas nie odpowiedziała „szatynka“ pod wskazanym adresem? 74

Młoda, inteligentna panienka mogąca udzielać początków nauk szkolnych, poszukuje miejsca do dzieci w zamożnym domu na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Praca“ do redakcji „Dziennika Polskiego“.

Młody mężczyzna, Polak, poszukuje natychmiastowego umieszczenia, jako praktykant gospodarstwa, leśnictwa, lub jako kotlarz do gorzelni z dobrze polecającemi świadectwami. Lwów, Szumlańskiego 5. W. Z. drzwi 2.

Osoba młoda uzdolniona do wszelkich zajęć kobiecych i zarządu domu poszukuje miejsca, jako panna, lub do towarzystwa starszej osoby. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika“.

Dwie posad ekonomów, jedna leśniczego do obsadzenia. Podania wnosić mogą do Towarzystwa Oficjalistów, plac Chorążczyzny, tylko członkowie Towarzystwa. 76

Młoda panna z dobrego domu, inteligentna, skromnie wychowana, poszukuje umieszczenia jako towarzyszka. Przyjęłaby również miejsce u osoby starszej osamotnionej, dla której potrafiłaby być prawdziwą podporą. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: M. D. C. przyjmuje Administracja „Dziennika“. 73

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa obszerne pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. II. piętro. 77

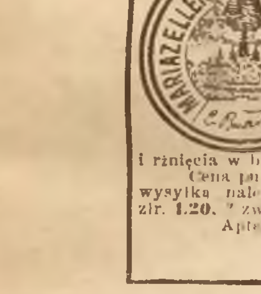
Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera,* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Korespondencja prywatna.

Stan Twój przeraża mnie, jeżeli się to nie zmieni, zamęczysz się; ja już popadam w rozpacz. Koniecznie nadziei i otuchy, wszak niedawno Ty mi jej dodawałaś! Czy teraz to możliwe? Odpowiedz koniecznie, znasz lepiej stosunki. Co zawierało to zdanie? Powiedz, bo cierpię przez to bardzo. Cóżby mogło grozić T? Mnie teraz z każdym dniem gorzej — 17. 72

B. C.

Od dziś za rok, może w zeszłej zrozumiesz wszystko, uznasz i powody i rezultat, dziś wstrzymaj się błagam, od sądów oskarżań i domysłów; tylko ranią i bolą bo z prawdą nie zgodne. Nie obarczaj odpowiedzialności za przyszłość złamanego bezsilnego stworzenia to niegodne Ciebie, raczej strzeż i broń nas od owych następstw; tego się po tobie spodziewam. 77



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)

Wolne od szkodliwych substancji, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i zawiadach wnikłych z niestrawności, których jedyną skutkiem wielka ociężałość, rozliczne dolegliwości, jako również wszelkie inne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez bolesnych i rżnięcia w brzuchu. Prawdziwość świadczy na pudełku marka ochronna. Cena pudełka **20 cent.**, zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzedniem nadesłaniem należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20**, 2 zwoje złr. **2.20**, 3 zwoje złr. **3.20**.
Aptekarz C. BRADY, Kremsier (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

14.000

par zupełnie gotowych męskich spodni zimowych z doskonałych zimowych materyj bernuńskich musiały zostać tu skutkiem zawieszenia wypłat firmy, dla której były przeznaczone, i otrzymałem zlecenia pozbycia ich za jakąkolwiek cenę partjami lub pojedynczo. — Sprzedaję tedy owe, **zupełnie gotowe, podług najnowszej mody wiedeńskiej zrobione, grube, mocne, ciepłe bez zarzutu i dobre**

Zimowe spodnie męskie

I. sorta	II. sorta	III. sorta
tylko zł. 1·50	tylko zł. 1·90	tylko zł. 2·75

(a więc tylko za cenę roboty) a niech nikt nie wątpi, **że są to spodnie silne, dobre, ciepłe i trwałe** i odbiorę je napowrót, jeżeli to nie jest czystą prawda. — Ponieważ spodnie te szybko się rozprzedają, niech się więc każdy spieszy zrobić u mnie obstalunek, a przytem podać należy długość w kroku i szerokość w biodrach. — Rozsyłka tylko za pobraniem lub gotówką.

Adres: **Apfels Kleider Ausverkaufs Magazine**
Wien, I, Fleischmarkt Nr. 8/63. 613

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Piec kaflowy przenośny składany z dwóch części, który można każdej chwili samemu przenieść i w dowolnem miejscu ustawić.

Kubin, Brich i Korzeniowski
we Lwowie.
FABRYKA
PIECÓW KAFLOWYCH
odznaczona zaszczytnie
na wystawach krajowych.
Kantor zamówień i wystawa
ulica Łukasińskiego l. 6,
(plac Castrum)
Polecają własne wyroby szamotowe
piece, kominki i kuchnie kaflowe
z gładkich lub wzorzystych kafli, w kolorze białym porcelanowym, majolikowym, szamowym, perłowym, brunatnym lub zielonym.
Wykonują się także wszelkie naprawy.
Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincji uskuteczniają się najstaranniej wzorowo i trwale, po cenach najumiarkowańszych. 1077

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

LAS

50 morgowy 80-letni, bukowy, i jodłowy, przy kolei położony na wyrąb do sprzedania. 1047

Zgłoszenia przyjmuje **Bogdan Piotr Bohosiewicz,** Baniłów ruski.

EKONOM

w wieku lat 32, żonaty, bezdzietny, posiadający 12-letnią praktykę w zawodzie gospodarskim, b. słuchacz szkoły rolniczej, poszukuje posady ekonoma, kontrolora lub rachmistrza w większym skarbie.

Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Rolnik“ p. r. Lwów (główna poczta).

SIROP du Dr. FORGET

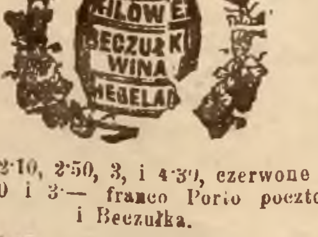
150,000 Chorych NA KASZLE *Katary, Koklusz Bezsenność i Kryzys Nerwowe* WYLECZYŁO SIĘ PRZEZ UŻYCIE **SYROPU Dra FORGET** *w PARYŻU* **36, Rue Vivienne.**

Poszukuje się
leśniczego

kawalera choćby z niższym egzaminem, mogącego zarazem pełnić obowiązki **zastępcy obszaru dworskiego.** Wymaga się odpisu świadectw; z tych nieuwzględniane zostaną bez odpowiedzi

Zgłosić się do właściciela majątku **Szlachcińce,** poczta **Tarnopol.**

K. F. POPOWICZ
w Tarnopolu — poleca
1036



po złr. 2·10, 2·50, 3, i 4·30, czerwone po złr. 2·50 i 3·— franco Porto pocztowe i Beczułka.

Prosi, o łaskawe zamówienia.

Kraków, ul. Krupnicza l. 3.
Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
konc. przez W. c. k. Namiestnictwo
poleca 1039
Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki, i na żądanie **Angielki.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne,
kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach.

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Medal złoty. — Paryż 1889.

250 GULDENÓW W ZŁ.

jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowany Creme Grolich“** jest bowiem wiele falsyfikatów.

„Savon Grolich“ mydło do tego 40 ct.

Grolicha Hair Milkon“ barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.

Skład główny: J. Grolich w Bernie.

Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt. 919

Na karnawał
koszule do fraka
po zł. 2, 2·50, 3,
mankiety, kołnierze, krawatki, chustki
poleca najtaniej
Skład c. k. uprzyw. fabryki
ED. OBERLÄNDERA
SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Cylindry najmodniejsze z fabryki P. C. Habiga po 9 i 10 zł.
Chapeau Claque atłasowe, rypsowe i tybetowe, sztuka 6, 8, 9, 10 zł.
Zamówienia podług centimetra.
Poleca:
MARCIN MÜLLER
GŁÓWNY SKŁAD KAPELUSZY i OBUWIA FILCOWEGO
we Lwowie, ulica Halicka liczba 17. 105

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1853

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny *(puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.)* słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE *(białych upławach)*, w AMENORRHÉE *(zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności)*, w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Blancard

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przyprawia zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę**, lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 895

Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna** i **Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Ilustrowane czasopismo humorystyczne
„ŚMIGUS“
wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.

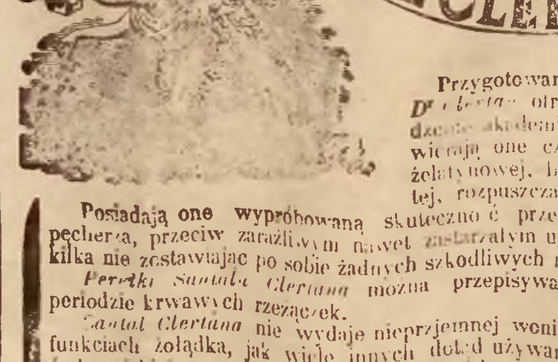
Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS“ jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.

Do „ŚMIGUSA“ jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.

Przedpłata na „ŚMIGUS“ wynosi:

We Lwowie:	Na prowincji:
kwartalnie . . . . . 1 zł.	kwartalnie . . 1 zł. 20 ct.
rocznie . . . . . . 4 zł.	rocznie . . . 4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa“, administracja „Dziennika Polskiego“ i „Biuro dzienników“; oraz wszystkie księgarnie



PERŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez Dra Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santala Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzyjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkcjach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIÓRSKIEGO. W Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIEGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

! Ważna i pożyteczna wiadomość !

„GONIEC i ISKRA“
(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.

Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA“ posiada treść niezmiernie **obfitą i interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości. Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY“ prowadzoną jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące** i **pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA“ stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i pouczającej treści, illustracji portretowych i humorystycznych wesołej rozrywki jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20 każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry“.** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY“ z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Europy i w Ameryce północnej 20 franków rocznie, 10 franków półrocznie; w Ameryce południowej i dalszych krajach 25 franków rocznie.

UWAGA. ***Nadesłający prenumeratę na „GOŃCA i ISKRĘ“, otrzymują natychmiast bezpłatną premię, mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Klejnotów humoru, satyry i dowcipu polskiego“.***

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry“ we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

PRACOWNIA OBUWIA
WAWRZYŃCA WISZNIEWSKIEGO
we Lwowie, plac Bernardyński liczba 11,
Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 82 .037.
poleca wszelkiego rodzaju
obuwie męzkie, damskie i dziecinne
po cenach najumiarkowańszych.
Obuwie systemu prof. dr. Jaegera (sukienne) i prof. Müllera (prawidłowe)

NOWOŚCI

Obuwie wykładane wewnątrz materją nieprzemakalną i nieprzepuszczającą zimna. Nowy ten wynalazek zbadany został przez korporację paryską, wiedeńską i przez fachowców uznany za nadzwyczaj praktyczny i celowi odpowiedni.

Obuwie takie nadaje się szczególnie **do polowania** i dla osób mających wiele do czynienia na zimnie i słocie, jak: dla żandarmerji, wojskowości i t. d 1951

Excelsior nowy sposób przymocowywania guzików do obuwia damskiego bez przyszywania i t. d. i t. d. — *Cenniki na żądanie* —

Handel skór zagranicznych i krajowych w Rynku l. 14.

L. 490. 1125

EDYKT.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie, podaje do wiadomości, że dnia 10. lutego 1891 r. o godzinie 10. przed południem w biórze tegoż Sądu Nr. 10, II piętro odbędzie się dobrowolna licytacja w celu wydzierżawienia do fundacji Stanisława hr. Skarbka należących folwarków Rożniatów i Duba, wraz z przynależnymi budynkami i gruntami, gorzelnią i młynem na dalszy 9-letni okres dzierżawy, a mianowicie na czas od 24. czerwca 1891 do 23. czerwca 1900 pod warunkami, że cena wywołania za oba folwarki wynosi 5.500 zł. rocznego czynszu, za sam folwark Rożniatów 4.000 zł., za sam folwark Duba, wreszcie 1.500 zł., że dalej każdy chęć zadzierżawienia mający 10% ceny wywołania w gotówce lub papierach wartościowych pupilarne bezpieczeństwo przedstawiających, jako zakład czyli wadjum do rąk komisji licytacyjnej złożyć winien i że licytacja ta wyłącznie na pisemne oferty przeprowadzoną będzie.

Na powyższym terminie oferty pisemne tylko do godziny 12. w południe przyjmowane będą: po tej godzinie, zaś wniesionych ofert się nie przyjmie.

Bliższe warunki dzierżawy i licytacji przejrzeć można w registraturze tutejszego Sądu, lub w kancelarji centr. administracji fundacji Stanisława hr. Skarbka we Lwowie w gmachu teatralnym.

Lwów, dnia 17. stycznia 1891.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, iż w moim browarze w Okocimie, oprócz dotychczas znanych gatunków, wyrabiam obecnie

Piwo Okocimskie eksportowe

przewyższające dobrocią wszelkie inne gatunki piwa.

Wyż wymienione piwo eksportowe, jako też

leżak, bok czarny i porter krajowy

znajduje się na składzie w butelkach u p.

S. Wiesera ul. Sykstuska, l. 14,

zaś w beczkach u p.

O. Wixla ul. Bogusławskiego, l. 13.

Doszło do mej wiadomości, iż w niektórych restauracjach i handlach, bywają sprzedawane inne gatunki piwa, za okocimskie; aby temu zapobiedz ostrzegam Sz. Publiczność, iż tylko w tych handlach i restauracjach jest oryginalne piwo okocimskie butelkowe, gdzie butelki są zaopatrzone korkami z moją firmą, a na kartkach oprócz firmy: główny skład ul. Sykstuska, l. 14.

Jan Götz Okocimski
w Okocimie.
1044

C. k. austrjackie koleje państwowe.

Otwarcie

stacji Ebenzweier-Altmünster dla wszelkiego ruchu.

Stacja Ebenzweier-Altmünster szlaku Steinach Irdning-Attnang dotychczas urządzona tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, przesyłek pospiesznych i towaru drobnego otwiera się

z dniem 1. lutego 1891

także dla przyjmowania i odbioru towarów w całych wozach, a więc dla wszelakiego ruchu.

We Wiedniu, dnia 17. stycznia 1891.

C. k Generalna Dyrekcja
austrjackich kolei państwowych.

Tylko nieeksplodująca Nafta.

R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze
przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226. 1888

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca Nafta

Wydawca Józef Łaszkowski. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.